Nr. 164 | Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, sobota 21 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 149.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Prez. Obregon -- ofiarą fanatyzmu religijnego.

Rozstrzelanie mordercy Obregona.

Ofiara fanatyzmu religijnego.

(k.). Zamach na prezydenta Obregona w Meksyku nie jest wypadkiem odosobnionym; w ciągu ostatnich piętnastu lat Obregon jest trzecim prezydentem Meksyku, którego zamordowano.

Mord ten pozostaje w ścisłej łączności z wewnętrznemi stosunkami tego państwa, jako jeden z dalszych etapów, jeden z krwawych słupów na drodze wyzwolenia Meksyku z pod wpływu i potęgi wojującego, żądnego władzy kleru.

Jak donoszą ajencje telegraficzne, zamach na Obregona dokonany został na tle fanatyzmu religijnego. Na podstawie dotychczasowych wiadomości dowiadujemy się, że morderca pochodzi z kół klerykalnych, które — jak wiadomo — prowadziły i prowadzą zaciekłą walkę z obecnym rządem Meksyku i stojącym na jego czele prezydentem Callesem.

Kler katolicki, który jeszcze do niedawna wywierał dominujący wpływ na życie i stosunki w Meksyku, nie może się pogodzić, iż pozbawiono go władzy, którą zdobyła klasa pracująca.

Na terenie Meksyku od szeregu lat tj. od chwili, w której na czele państwa stanęli reprezentanci szerokich mas — toczy się wojna wewnętrzna. Sfanatyzowani przez kler katolicy, indjanie i mieszańcy w wojnie tej użyci zostali jako ślepe i bezmyślne narzędzie w materjalnym interesie duchownych i kościoła. W walce tej nie cofnęli się oni przed niczem. Każdy środek uważali za dobry byle prowadził do celu. Kler zapomniał o swojej roli i miota się bezsilnie przy pomocy zorganizowanych i suto opłacanych band, byle zdobyć władzę.

W tym celu uciekali się do potwornych zbrodni morderczych napadów, zamachów i powstań z góry skazanych na przegraną, gdyż szerokie masy ludu meksykańskiego stanęły solidarnie w obronie swoich praw przed zachłannością kleru.

Te wszystkie rewolty zostały stłumione. Przywódcy powstań po wzięciu do niewoli zostali jako zdrajcy państwa bez wyjątku rozstrzelani. Ale w głębiach lasów i puszcz meksykańskich bandy te popierane przez obcych (St. Zjedn.) wyrastały jak stugłowa hydra — i szły do walki z własnem państwem.

Dotychczasowy prezydent Meksyku Calles stanął na czele państwa jako reprezentant robotników. Według konstytucji meksykańskiej prezydent Meksyku nie może kandydować na stanowisko prezydenta po raz drugi. Calles miał sprawować rządy jeszcze kilka miesięcy, a miejsce jego miał zająć gen. Obregon, radykał i przeciwnik kleru. Na stanowisko prezydenta Obregon został wybrany dnia 1 lipca i rząd miał objąć w grudniu br. Kres życiu jego u wrót stanowiska prezydenta położyło pięć strzałów rewolwerowych z ręki fanatyka.

Jak się ukształtują w przyszłości stosunki w Meksyku — trudno dziś powiedzieć. Obawiać się jednak należy, że po krwawych doświadczeniach ostatnich lat, nastąpi tam nowy okres straszliwych walk wewnętrznych. Niewątpliwie w wyniku tych walk kler zostanie ostatecznie rozgromiony i usunięty od wszelkiego wpływu jako wróg narodu meksykańskiego i burzyciel spokoju i równowagi wewnętrznej państwa.

Po zamordowaniu Obregona.

Rozstrzelanie zabójcy Obregona.

MEKSYK. 19. lipca. (A. W.) Wczoraj rozstrzelany został zabójca prezydenta Obregona, oficer wojsk meksykańskich Jerzy Escapulario.

Nastrój w Meksyku jest w dalszym ciągu w najwyższym stopniu podniecony. W kilku miejscowościach toczyły się krwawe walki pomiędzy wojskiem rządowem i powstańcami. Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady ministrów uchwalono ogłosić stan oblężenia w całym kraju.

MEKSYK, 19. 7. (Pat.) Agencja Reutera donosi, że prezydent Calles po zbadaniu zabójcy generała Obregona oświadczył, że morderstwo zostało popełnione na podłożu fanatyzmu religijnego. Calles miał zaznaczyć, że znać tu wyraźnie

wpływ partji klerykalnej.

Policja meksykańska twierdzi, że zabójstwa na osobie generała Obregona dokonał Jose de Leon Torai student akademji sztuk pięknych. Policja znalazła przy aresztowanym różaniec oraz fotografję księdza skazanego na śmierć po ostatnim zamachu na Obregona. Zabójca twierdzi, że nie miał żadnych wspólników. Podobno żona i matka zabójcy zostały również aresztowane. Aresztowano poza tem 5 osób podejrzanych o należenie do spisku terorystycznego. Policja odmawia jakichkolwiek wyjaśnień.

NOWY JORK, 19. 7. (AW.) Zwłoki zamordowanego gen. Obregona zostały zabalsamowane. Będą one przewiezione do siedziby wiejskiej Obregona w stanie meksykańskim Sonora. Zwłoki zostały ubrane w uniform galowy. Obecnie są one wystawione na widok publiczny w pałacu narodowym. W niektórych prowincjach powstańcy zaatakowali bardzo gwałtownie wojska rządowe i żandarmerję. Rząd wysłał oddziały wojskowe na punkty zagrożone.

AMERYKAŃSKA BURŻUAZJA O MORDZIE.

NOWY JORK, 19. 7. (AW.) Dzienniki nie zajmują jednolitego stanowiska w sprawie ostatnich wypadków w Meksyku. Nagość prasa wyraża zaniepokojenie, iż zamordowanie gen. Obregona stanowić będzie wstęp do nowej fali zamieszek w Meksyku. Dzienniki podkreślają jednak zarazem terror jaki usiłuje stosować prasa grupująca się dokoła prezydentów Obregona i Callesa. Podkreślają fakt, że między obu tymi przywódcami ruchu antykatolickiego istniała ostra rywalizacja. Niewykluczone, iż prezydent Calles zadowolony jest z obrotu rzeczy, który umożliwił przedłużenie kadencji jego prezydentury. stara się zaś zrzucić odpowiedzialność za śmierć Obregona na odłam katolicki kraju.

KLER MÓWI..

NOWY JORK, 19. 7. (AW.) Przebywający obecnie w Broocklynie biskup meksykański z Tabasco, zajmujący stanowisko sekretarza meksykańskiego episkopatu w wywiadzie prasowym ocenia pesymistycznie sytuację w Meksyku. Biskup konstatuje polityczne tło morderstwa i stwierdza, że śmierć gen. Obregona wpłynie tylko na zaostrzenia walk wewnętrznych i może w skutkach wywołać nową wojnę religijną. Prasa amerykańska w komentarzach do wywiadu zapewnia, że St. Zjednoczone zastosują wszelkie środki dla niedopuszczenia do rozruchów w Meksyku.

Obregona zamordowano z pobudek religijnych.

WARSZAWA, 19. 7. (AW.) „Express Por." na podstawie specjalnego kablogramu „United Press" stwierdza, że morderca prez. Obregona kapit. Esculapario oświadczył przed władzami śledczymi że zamordował Obregona z pobudek religijnych. Jakkolwiek Esculapario oświadczył, że nie należał do żadnej partji politycznej i że nie miał wspólników, szef policji w Meksyku zapewnił przedstawiciela „United Press", iż istniał spisek, w który zamieszanych było wiele osób i że wśród nich niebawem nastąpią liczne aresztowania.

Aby uspokoić wielkie wzburzenie, które zapanowało w Meksyku, Calles udzielił dymisji szefowi policji gen. Cruza, powołując na jego miejsce przyjaciela Obregona gen. Antonio Rio Zertuch.

Wdowa po zmarłym prezydencie jest zupełnie złamana. Lekarze nie chcą udzielać wyjaśnień co do stanu jej zdrowia. Dom, w którym przebywa otoczony jest kordonem wojska i nikogo nie dopuszcza się do wnętrza. Przyjaciele Obregona liczyli się z możliwością zamachu na niego i dlatego też radzili mu przed objęciem stanowiska wyjechać do Europy, by doczekać uspokojenia się politycznych wrogów. Zwolennicy Obregona uważają obecnie Callesa za swego przywódcę.

POGRZEB GEN. OBREGONA.

WIEDEŃ, 19. 7. (Pat.) Według doniesień dzienników z Meksyku pociąg ze zwłokami Obregona przybył we środę w południe do jego miasta rodzinnego Sonora. W pochodzie żałobnym wzięło udział 15.000 osób.

W szponach inkwizycji.

Moskiewskie metody Czeki.

Pewien austrjacki „specjalista“, wydalony niedawno z Rosji sowieckiej opowiada w prostych słowach o swych przeżyciach w Tyflisie, gdzie się dostał w ręce Czeki.

Na podstawie kontraktu, jaki zawarłem w jesieni 1925 w atelier towarzystwa filmowego Meyer- Goldwyn w Londynie z zastępcą Sow-kino — otrzymałem oficjalne zezwolenie na wyjazd do Rosji. W kilka dni później byłem już na pokładzie parowca holenderskiego „Kraake“ w drodze do Archangielska, dokąd miałem się udać.

Pewnego dnia wpadłem w ręce Czeki bez jakiegokolwiek przewinienia z mojej strony, i zostałem aresztowany na godzinę przed odejściem pociągu z Tyflisu, przez Mińsk do Berlina pod zarzutem, że jestem

szpiegiem austrjackim.

Otrzymałem mianowicie od dyrektora fabryki filmów w Tyflisie, dokąd zostałem przeniesiony z Archangielska, polecenie udania się do Berlina celem zakupna aparatów świetlnych.

Gdy mnie odstawiono do budynku Czeki — otrzymałem do podpisu gotowy już protokół, według którego dobrowolnie(!) się przyznaję do szpiegostwa, i że w tym celu wyjechałem z Anglji do Rosji. Odmówiłem oczywiście podpisu, poczem wprowadzono mnie do piwnicy, i osadzono w jakiejś kadzi, podobnej

do beczki, w której nie mogłem ani siedzieć ani stać.

Kadź ta przykryta była pokrywą, która jednak musiała być porowata, bo przez sprytnie skonstruowany system wodociągowy *kapała mi woda na głowę*. Straszne tortury! Jak długo tam pozostawałem, nie wiem, obudziłem się później w małej dusznej celi, dokąd mnie po kilku godzinach przeprowadzono. Nademną stał zupełnie młody sędzia śledczy i namawiał mnie, abym się przyznał, a przez to poprawi się może położenie, zapewniał mnie przy tem, że odzyskam zupełną wolność. Gdy spostrzegł, że to nie pomaga, powiedział z wściekłością, że już niedługo wyznam wszystko!

Przez kilka dni miałem spokój, aż pewnej nocy wyciągnęli mnie z celi w samej tylko koszuli, wyprowadzili na podwórze i *postawili pod ścianą. Trzy lufy karabinowe* skierowane były w moją stronę, dwie w piers a jedna w głowę. Obok stał sędzia śledczy śmiejąc się szyderczo i zacierając ręce z zadowolenia. Długo nie stałem pod ścianą, bo zemdlałem.

Później przewieziono mnie do Moskwy, gdzie miałem już czyściejszą celę i lepszy wikt, w październiku ub. r. otrzymałem nareszcie wyrok, który brzmiał: Za kontrrewolucję 10 lat zesłania na Sołoweckoje. — Wyrok podpisałem automatycznie, byłem zupełnie oszołomiony, Czekałem już teraz na odtransportowanie mnie na tę osławioną wyspę, ale to nie nastąpiło. Drogą uboczną dowiedziałem się, że poselstwo austrjackie interweniowano za mojem uwolnieniem. Nareszcie zostałem przewieziony do Mińska, ażeby stamtąd udać się do Warszawy. W taki sposób byłem nareszcie już wolny, przedtem jednak starannie mnie zrewidowano i zabrano wszystko, co jeszcze posiadałem.

—:—

Skazanie na śmierć mordercy rabunkowego.

BERLIN. 19. 7. (PAT.). W procesie przeciwko wielokrotnemu mordercy rabunkowemu Heinowi, który to proces toczył się od kilku dni przed sądem przysięgłych w Koburgu zapadł wczoraj w nocy wyrok skazujący Heina dwukrotnie na karę śmierci i na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Proces, który wywołał wielką senzację obfitował w niemiłe incydenty.

Między innymi kiedy po ogłoszeniu wyroku, matka skazanego wracała do hotelu w którym przez cały czas procesu zamieszkiwała, zgromadzony przed gmachem sądu tłum otoczył ją obrzucając wyzwiskami i grożąc jej. Policja zachowywała się początkowo obojętnie. Dopiero potem, gdy nadeszli oficerowie i wyżsi urzędnicy policyjni, udało się wzburzony tłum uspokoić tak, iż staruszka mogła dojść do hotelu a następnie opuścić Koburg.

—:—

Odroczenie rokowań z Litwą.

WARSZAWA. 19. lipca. (A. W.) Decyzja w sprawie dalszego prowadzenia rokowań polsko- litewskich ze strony rządu polskiego nastąpi około połowy sierpnia, gdy wróci z urlopu min. Zaleski. Jak wiadomo, rokowania w składzie pełnych delegacyj — według dotychczasowego projektu — miały się odbyć w Królewcu w końcu sierpnia.

Wielkie święto śpiewackie we Wiedniu.

WIEDEŃ, 19. 7. Dzisiaj rozpoczęła się tu uroczystość wielkiego święta niemieckiego Związku śpiewaków. Dworzec i ulice przystrojone są chorągwiami i girlandami. Przybyło już 54 specjalnych pociągów, które przywiozły 36.000 śpiewaków. Komitet organizacyjny ma olbrzymie zadanie rozkwaterowania takiego tłumu gości. Ludność wita serdecznie przybyłych.

JANOS BOKAY.

Zbiłem mego synka.

Ma dwa lata, a ja go zbiłem. Nie pojmuję, jak mogłem to uczynić. Była to głupota, głupie okrucieństwo, gra nerwów. Bić dziecko dwuletnie, bezbronnego robaka i na dodatek własnego syna. Gdyby ktoś inny dotknął go choć jednym palcem, mógłbym go za to zabić. I mimo to zbiłem mego syna. Poprostu dlatego, że nie chciał wypić kawy.

Pracowałem w mym gabinecie, a w przyległym pokoju żona dawała jeść Jasiowi. Słyszałem głos, łagodny i cierpliwy, głos mej żony i wciąż powtarzającą się suchą, krótką odpowiedź: „Nie!“ Słuchałem jednem uchem i początkowo uśmiechałem się na myśl o uporze dziecka, nagle położyłem pióro i poczułem, iż jestem zdenerwowany. Zainteresował mnie, toczący się w przyległym pokoju djalog.

Słuchałem z zainteresowaniem:

— Jasieczku, wypij kawę, zrób to dla mnie...

— Nie!

— Na dnie filiżanki jest słodki cukier, pospiesz się, bo się rozpuści.

— Nie!

— Słuchaj, opowiem ci piękną bajeczkę: był kiedyś stary król z długą, białą brodą...

— Nie chcę! Nie wypiję!

— Czekaj, będę ci dawała łyżeczką...

— Nie! Nie! Nie!

— Mam coś w kieszeni dla ciebie; gdy wypijesz kawę, dam ci to.

— Nie chcę!

— O ile wypijesz, ustawimy żołnierzy ołowianych i kupię ci piękny, kolorowy balon!

— Nie!

— Musisz wypić, bo powiem tatusiowi, który się będzie na ciebie gniewał!

— Nie!

Dyskusja ta trwała już pół godziny; wciąż słyszałem uparte: Nie!

Kurczowo zacisnąłem ręce na poręczy fotela; nerwy moje drżały, jak struny. Moja natura! Moja uparta natura! Już ja to z niego wykorzenię! Potem będzie już za późno. Podniosłem się. Podszedłem do drzwi, położyłem rękę na klamce i przysłuchiwałem się przez chwilę powtarzanemu wciąż: Nie, nie i nie!

Wszedłem szybko do pokoju. Moja żona spojrzała na mnie i uczyniła ruch obronny; uśmiechnęła się nawet, aby mnie uspokoić.

— Zostaw go, on będzie teraz pił... Zwykle trzeba go namawiać, a potem nagle sam to uczyni... Nieprawdaż, Jasieńku, wypijesz teraz kawę!

— Nie!

— Pokaż szybko tatusiowi, jak umiesz pić kawę — i zwracając się do mnie dodała:

— Zaraz zobaczysz, jakiego masz dzielnego syna...

Mówiąc to podniosła szklankę do warg chłopczyka. Lecz Jaś machnął ręką, tak, że część zawartości szklanki wylała się na podłogę.

Krew uderzyła mi do głowy:

— W ten sposób niczego nie osiągniesz! Ładnemi słówkami nie dojdziesz do celu. To dziecko jest niemożliwe! Pokażę ci, jak należy z nim postępować. Należy być energicznym! Daj mi szklankę.

— Ach, zostaw, ...on jest jeszcze taki maleńki... Nie denerwuj się. Wróć do swego pokoju. Już ja sobie dam z nim radę...

W oczach jej błyszczały łzy.

— Daj mi szklankę... Chodź tu, Jasiu! Raz — dwa, wypijesz zaraz kawę, czy nie!

— Nie! — rzekł chłopiec sucho.

— Nie! Mówisz? Zobaczymy!

Chwyciłem go jedną ręką za szyję, w drugą ująłem łyżeczkę:

— Otwórz usta, natychmiast! — mówiąc to, próbowałem siłą wetknąć mu łyżeczkę do ust; lecz drobne wargi zacisnęły się konwulsyjnie i kawa spływała kroplami po podbródku.

— Mój Boże! — westchnęła żona; po policzkach spływały jej łzy i gładziła drżącą ręką włoski Jasia. — Proszę cię, daj mu spokój, bardzo proszę!

Słowa przestały wogóle na mnie działać. Wściekłość i wstyd dławiły mnie, wstydziłem się porażki.

(C. d. n.).

Ogólne Zgromadzenie członków P. P. S.

odbędzie się dziś w piątek 20 bm. o g. 18·30 w lokalu Zw. Zaw. „KAFLARZY" ul. Zielona l. 7.

Porządek dzienny: **„Przewrót majowy i jego skutki dla demokracji w Polsce". referent tow. pos. dr. H. DIAMAND.**

Wstęp wyłącznie za okazaniem zaproszenia lub legitymacji partyjnej.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

Z prasy zagranicznej.

CO BUDZI NIEPOKÓJ CAŁEGO ŚWIATA.

„The Manchester Guardian" pisze, że upadek rządu konstytucyjnego w Polsce jest prawie całkowity. Wojskowa dyktatura, ustanowiona po przewrocie 1926,

nie jest przysłonięta nawet przez formalności procedury parlamentarnej.

„W porównaniu z Józefem Piłsudskim — pisze autor — Oliver Cromwell traktował parlament z szacunkiem. Sejm, przeciwko któremu Piłsudski użył słów nagany, nie uczynił żadnego skutecznego protestu. Liczebnie silna partja socjalistyczna próbowała zaprotestować przez swój organ, jednakże protest poważnie został ocenzurowany".

Autor zaznacza, że marsz. Piłsudski, zrzekając się premjerostwa, skromnie zatrzymał dla siebie ministerstwo wojny, generalny inspektorat armji oraz kontrolę nad polityką zagraniczną. Pisząc o złym stanie zdrowia marsz. Piłsudskiego, autor zaznacza, że podczas jego nieobecności rządy autokratyczne będą utrzymane.

„Forma rządu w Polsce — kończy autor — jest jej sprawą. Jednakże fakt, iż losy tego wielkiego i potężnego narodu, znajdującego się pomiędzy Rosją i Niemcami, a mającego do rozwiązania problematy bardziej trudne i niebezpieczne, niż jakikolwiek inny naród, znajdują się w ręku człowieka znanego ze swego gwałtownego usposobienia, dużej wyobraźni i wiary jedynie w siłę zbrojną — budzi niepokój i dotyczy całego świata.

POS. NIEDZIAŁKOWSKI O OBECNYM SYSTEMIE RZĄDOWYM.

„Danziger Volksstimme" ogłasza rozmowę z posłem Niedziałkowskim, który poruszył wewnętrzne stosunki w Polsce i omawiał stanowisko PPS., wychodząc z założenia, że Polska nie jest obecnie krajem, rządzonym parlamentarnie. Obóz marsz. Piłsudskiego pragnie konstytucyjnego stabilizowania w taki lub inny sposób obecnego stanu. Natomiast PPS. chce ten stan zlikwidować na korzyść parlamentarnej demokracji. Wystąpienia posłów socjalistycznych w parlamencie oraz wszystkie zarządzenia i wynurzenia Piłsudskiego oraz bloku rządowego są tylko taktycznym pomostem przygotowującym godzinę rozstrzygnięcia. Jesteśmy zdania, że rzeczywisty socjalny stosunek sił nie odpowiada sztucznie wytworzonemu politycznemu układowi dla tego też liczymy na nasze zwycięstwo, wprawdzie po przezwyciężeniu wielkich trudności.

Obecny system rządowy nie rozwiązał najważniejszych socjalno-gospodarczych ani też polityczno-narodowych zagadnień.

Nie mógł on ich też rozwiązać ponieważ pod względem gospodarczym i socjalnym opiera się on na interesach wielkiej własności i wielkiego kapitału przemysłowego. Ostatni wywiad marsz. Piłsudskiego jest tylko próbą przeniesienia politycznego sporu o formę państwa na grunt sporu osobistego z kastą poselską. P. Niedziałkowski zaś twierdzi, ze PPS. takiej podstawy walki nie chce przyjąć. W końcu podkreślił, że marsz. Piłsudski w swoim wywiadzie zapowiedział zmianę konstytucji. PPS. czuje się dzisiaj silną i około niej skupia się myśl demokratyczna kraju.

ECHA KONGRESU POKOJOWEGO W WARSZAWIE.

„Journal de Geneve" w koresp. z Warszawy, omawiającej kongres pokojowy w Warszawie, pisze m. in.:

Ciekawe było to, że poraz pierwszy zwolennicy pokoju powszechnego zebrali się w tej części Europy, gdzie wydawałoby się najwięcej nagromadzono materjału palnego, mogącego grozić pokojowi. Skądinąd — a nie jest to frazesem — Polska jest krajem, gdzie pacyfizm spotkałby słabą tylko opozycję zasadniczą. Kraj ten za wiele widział krwi i ognia, aby móc przypuszczać, że wojna zdoła uregulować trudności natury międzynarodowej. Coprawda, są także w Polsce ludzie, którzy nietylko wierzą w komplikacje międzynarodowe, które li tylko wojna rozstrzygnąć może, ale uważają ponadto, iż wojna jest doskonałym środkiem dla ludności, aby nie pogrążała się w utopistyczne marzenia. Są to ludzie, którzy wyznają faszystowską teorję „sił dynamicznych".

PODRYGI EMIGRACJI ROSYJSKIEJ.

„Nowoje Wremja" ogłasza sprawozdanie z przebiegu bankietu rosyjskiej partji monarchistycznej we Francji. Wszyscy mówcy wskazywali na ścisłą łączność, która istnieje pomiędzy wskrzeszeniem Rosji narodowej a wskrzeszeniem jej ustroju monarchistycznego.

Toż pismo publikuje uchwałę synodu biskupów rosyjskich na emigracji w Sremskich Karłowcach oraz orędzie prezesa synodu metropolity Antonjusza w sprawie powyższej uchwały, po zaznajomieniu się z treścią dekretu metropolity Sergjusza niżegorodzkiego w Moskwie do metropolity Eulogjusza w Paryżu oraz z treścią orędzia metropolity Eulogjusza w sprawie tego dekretu.

Synod stwierdził, iż stanowisko rosyjskiej cerkwi prawosławnej na emigracji pozostaje bez zmiany. Cerkiew ta nie uznaje pochodzących z Moskwy od metropolity Sergjusza dekretów i rozporządzeń i wzywa emigrację prawosławną do wytrwania w moralnej walce z komunizmem w Rosji.

—:::—

Cenzura lwowska konfiskuje biuletyn

Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jak wiadomo, przedwczoraj „Dziennik Ludowy" uległ konfiskacie za artykuł pt. „Opinja o Piłsudskim i jego zamiarach".

W sprawie tej otrzymaliśmy od Starostwa Grodzkiego we Lwowie następujące pismo z zawiadomieniem o konfiskacie:

Starostwo Grodzkie we Lwowie.

L: 275 28 pras.

We Lwowie, dnia 18-go lipca 1928.

Zajęcie czasopisma:
„Dziennik Ludowy".
Nr. 162 z 19/7 1928 r.

Do
Pana Stanisława Laudy
odpowiedzialnego redaktora
czasopisma „Dziennik Ludowy"
i Zarządcy Zakładu graficznego
„Lud. Spółdz. Tow. Wyd."
we Lwowie
ulica Leona Sapiehy l. 77

Na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem ogłoszonem w Dz. U. R. P. Nro 45 poz. 398 Lwowskie Starostwo Grodzkie zawiadamia Pana, że czasopismo pt. „Dziennik Ludowy" Nro 162 z 19/7 1928 zostało zajęte z powodu artykułu pt. „Opinja o Piłsudskim i jego zamiarach", wskutek czego Lwowskie Starostwo Grodzkie postąpi w myśl art. 74 cytowanego rozporządzenia.

Podpis nieczytelny.

W tym wypadku zaszedł fakt niebywały:

cenzura skonfiskowała ni mniej ni więcej tylko biuletyn ministerstwa spraw zagran.

Wydział prasowy Min. spraw zagran. dla użytku prasy wydaje biuletyn, w którym zbiera z pism zagranicznych informacje o Polsce i naszych stosunkach.

Właśnie z biuletynu tego wyjęliśmy do przedwczorajszego numeru kilka informacyj — i jedną z nich właśnie skonfiskowało starostwo grodzkie.

Fakt ten rzuca charakterystyczny snop światła na stosunki w jakich żyć musi prasa w Polsce.

Niewątpliwie sprawa ta nie minie bez echa. W pierwszym rzędzie zareaguje najprawdopodobniej ministerstwo spraw zagran., którego bądź co bądź z trudem zbierane informacje konfiskuje cenzor dlatego, że dana rzecz mu się nie podoba.

Nie możemy w tem miejscu nie dać wyrazu zdziwieniu, że referent prasowy w Starostwie grodzkiem i prokurator prasowy nie wiedzą, iż wychodzi biuletyn prasowy min. spraw zagran., które informacje nie podlegają chyba konfiskacje.

Sędzia zamordował artystkę teatralną.

WILNO. 19. lipca. (A. W.) Dziś o godz. 1.30 w nocy przy ul. Sierakowskiego, sędzia śledczy przy wileńskim Sądzie Okr. 29- letni Juljusz Pines, zamordował artystkę Teatru Wileńskiego, Marję Korzeniowską. Po dokonaniu morderstwa Pines wybiegł z mieszkania i dostał się w ręce napotkanego policjanta, który odprowadził go do Komisarjatu.

O godzinie 3-ciej przybył tam podprokurator Kowerski, który przesłuchał Pinesa, poczem polecił osadzić go w więzieniu śledczem. Pines zeznał, że zabójstwo nastąpiło przypadkowo w czasie wyładowania rewolweru. Miał on pociągnąć za cyngiel, nie wiedząc, że w lufie pozostała jeszcze jedna kula.

Korzeniowska miała lat 43 i pozostawiła 14- letnią córkę, która w czasie dokonanego zabójstwa spała nie słysząc wystrzałów.

Gwałt litewski na pograniczu.

NOWOGRÓDEK. 19. lipca. (A. W.) Na pograniczu polsko- litewskiem porwany został przez Litwinów sołtys wsi Hudejki, w gminie pobrzeskiej, Meszko. Nocy przedostatniej Meszko pasł konie opodal granicy i pod groźbą użycia broni został uprowadzony. Meszko posiadał grunt tuż pod granicą. Już w r. ub. Litwini zagrabili część jego gruntu. Straż pograniczna litewska groziła często porwaniem sołtysa, aż wreszcie uprowadzono go w tajemniczych okolicznościach. Wedle otrzymanych wiadomości sołtysa osadzono w więzieniu w Biedrujciach.

—:::—

Warszawa zakupuje zboże dla ludności.

WARSZAWA. 19. lipca. (A. W.) Miejski Wydział zaopatrywania podpisał umowę z Państw. Bankiem Rolnym, na mocy której otrzymał od tego banku kredyt w wysokości 6 milj. zł. na zakup 12.000 ton zboża „interwencyjnego". Zakup rozpocznie się natychmiast po żniwach. W miarę sprzedawania przez Miejski Wydział Zaop. zapasów zboża nastąpi spłata zaciągniętej pożyczki. Zakup większych zapasów zboża uwolni ludność stolicy od większych wahań ceny chleba.

—:::—

Kampanja wyborcza Smitha
na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK, 19. 7. (Pat.) Enuncjacja gubernatora Smitha, demokratycznego kandydata na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, że nie zmienił swego zapatrywania na prohibicję i że pozostanie nadal zwolennikiem modyfikacji tej ustawy zrobiła olbrzymie wrażenie w całym kraju. Smith zgodził się wprawdzie na tekst programu demokratycznego uchwalonego przez konwent w Huston oświadczającego się za przestrzeganiem ustawy, ale jasnem jest, że przestrzegający wykonania ustawy, będą się starali o zmianę jej przepisów. W sferach fanatycznych protestantów oświadczenie Smitha zrobiło jak najgorsze wrażenie. Zdaje się, że w zbliżającej się kampanji Hoover wogóle unikać będzie wzmianki o prohibicji poświęcając całą energję kwestjom i argumentom natury ekonomicznej. Smith jak się zdaje ma zapewnioną większość we własnym stanie i w stanach Nowa Anglja, New Jersey i Maryland. Jeśli uda mu się zwyciężyć na północnym wschodzie to wybór jego będzie zapewniony. Co przyniesie listopad powiedzieć się nieda a najwytrawniejsi znawcy gorączne odbywają się bardzo zagadkowo, niż polityki amerykańskiej przyznają, że wybory tejakiekolwiek inne od dziesiątek lat. Wynik wyborów zależeć będzie od 2 czynników: 1) od stopnia reakcji przeciwko fanatyzmowi religijnych organizacyj protestanckich, które dziś rządzą krajem i 2) od stopnia ufności jaką kraj pokłada w rzekomej mądrości ekonomicznej stronnictwa republikańskiego.

DYMISJA HOOVERA.

NOWY JORK, 19. 7. (Pat.) Sekretarz departamentu Hoover podał się do dymisji. Podobnie uczynił sekretarz spraw wewnętrznych dr. Work, któremu Hoover poruczył kierownictwo swej kampanji wyborczej.

Tajemnicze morderstwo i samobójstwo.

KRAKÓW, 19. 7. (AW). Dziś rano o godz. 11 ulicą św. Jana w kierunku głównego Rynku szedł Romuald Bem, majster kamieniarski w towarzystwie Felicji Stryżower. W pewnym momencie, prawdopodobnie w chwilowem podnieceniu wywołanem sprzeczką, Bem wyjął rewolwer i strzelił do swej towarzyszki. Następnie zaś strzelił sobie w skroń. Dwa ciała osunęły się na ziemię — brocząc krwią. Bem zmarł w drodze do szpitala. Stryżowerowa przewieziona do szpitala w stanie bardzo groźnym. Co było powodem tej tragicznej zbrodni niewiadomo. Prawdopodobnie tło jest erotyczne.

Oblężony morderca.

BYTOM, 19. 7. (AW). W miejscowości Strehen na Dolnym Śląsku chory umysłowo 35-letni Herman Taraba zamordował swą śpiącą żonę zadając jej pięć silnych uderzeń w głowę młotem kowalskim. Taraba zabarykadował się następnie w mieszkaniu i nie chciał puścić policji. Dopiero po dwugodzinnym oblężeniu policjantom udało się wyważyć drzwi i szaleńca odstawić do zakładu dla obłąkanych.

Rzeźnik J. Nowak przed sądem.
Dziesiąty dzień rozprawy.

Przez ostatnie dwa dni wypowiadał swe poglądy o dostawie Nowaka ekspert sądowy, właściciel wytwórni wędlin i sklepów p. Józef Kotowicz. W długich tych wywodach omawiano szczegółowo wartość wyrobów oskarżonego, okazało się ostatecznie, że kiełbasa z dobrego końskiego mięsa przedstawiała większą wartość, niż nie jedne fabrykaty dostarczone przez Nowaka wojsku. Znawca ten ustalił bowiem, że kiełbasy oskarżonego były przeciętnie o 10 do 15 proc. mniej wartościowe, niż zwyczajne wyroby. Kiełbasy sporządzone dla 19 pp. w dniu 4 maja 1926 były nawet o 40 proc. lichsze od innych.

Mięso dostarczane przez Nowaka było czasami gorsze od 30 do 35 procent, słonina o 5 proc. smalec zaś amerykański był od 10 do 15 procent tańszy od wieprzowego.

Na dzisiejszej rozprawie przemawiać będzie prawdopodobnie prokurator i obrońcy.

—:::—

Hańba gen. Nobilego.

MOSKWA, 19. 7. (AW). Porucznik włoski Viglieri oświadczył korespondentowi „Izwiestij", że katastrofa „Italji" spowodowana została stałem i szybkiem ulatnianiem się gazów z balonu „Italji". Opuszczenie grupy Nobile przez Malgreena było przedmiotem ostrej krytyki całego szeregu towarzyszy Nobilego. Mimo to szwedzki uczony udał się w swoją drogę i znalazł śmierć. Towarzysze gen. Nobile musieli spać na topniejących lodach, dopiero później, gdy wylądował samolot Lundberga spali na skrzydłach samolotu.

MOSKWA, 19. 7. (AW.) Łamacz lodów „Małygin" po przebiciu się przez strefę lodową skierował się na Storefjord dla dalszych poszukiwań Amundsena. Jak donosi radjodepesza z „Małygina" przy południowo-wschodnich brzegach Swalborgu łamacz lodów natrafił na nową strefę lodową. W czasie przebijania się przez zwały lodów statek so wiecki uległ pewnym uszkodzeniom.

Na niemieckim Górnym Śląsku.

WARSZAWA, 19. 7. (AW). „Kurjer Czerw." donosi z Bytomia, że katastrofalny brak robotników rolnych odczuwany na Dolnym Śląsku skłonił niemieckie organizacje ziemskie do wystąpienia z żądaniem wzmożenia dopływu sezonowych robotników rolnych z Polski, w przeciwnym bowiem razie grozi niemożność uprzątnięcia na czas zbiorów. Charakterystyczne, że niemieccy bezrobotni nie chcą pracować u junkrów i wolą raczej brać zasiłek aniżeli się dać wyzyskiwać.

POŻARY.

CZĘSTOCHOWA, 19. 7. (AW). Pod Częstochową wybuchła serja pożarów. W gminie Węgłowice spłonęły 22 hektary lasów państw., w innych zaś okolicach w pobliżu Kocina i pod Puszczowem około 5 hektarów. W Częstochowie zaś mieście spłonęła z niezbadanych dotąd przyczyn kaplica św. Rocha.

—:::—

Zniżka zboża na giełdzie warszaw.

WARSZAWA, 19. 7. (AW). „ABC" informuje, że w dn. 18. bm. jako w dniu bezgiełdowym w obrotach prywatnych sprzedawano żyto w Warszawie o dwa złote tanie czyjli po 44 złote za 100 kg. franco Warszawa (około 42 franco stacja załadowania).

W najbliższyc hdniach spodziewana jest dalsza zniżka cen żyta, a tem samem zniżka cen mąki i chleba. Zniżka ta wynosić będzie prawdopodobnie dalsze dwa grosze na jednym kilogramie. Również obniżona zostanie cena jęczmienia wobec czego spodziewać się należy jeszcze w bieżącym tygodniu niżki cen kaszy.

M. GORKIJ.

MOSKWA, 19. 7. (AW). Maksym Gorkij po 2 miesięcznym pobycie w Moskwie wyjechał do Krymu na wypoczynek. Gorkij zamierza na jesieni powrócić do Moskwy, gdzie zajmie wyższe stanowisko w komisarjacie ludowym dla spraw zagranicznych.

Nieurodzaj w Lubelskiem.

LUBLIN, 19. 7. (AW.). Rozpoczęto tu już żniwa na t. zw. gruntach lżejszych. O ile można sądzić ze skąpych jeszcze wiadomości urodzaj ziarna naogół na tych lżejszych gruntach nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Niekorzystne warunki atmosferyczne w okresie kwitnienia bardzo ujemnie wpłynęły na rozwój ziarna i sprawiły, że kłosy są przestrzelone t. j. niejednolicie pełne. Na gruntach dworskich zboże jest znacznie lepsze, na włościańskie hzaś, gdzie wysiano ziarno stare niegatunkowe, kłosy są małe i ziarno drobne. Na gruntach cięższych sytuacja przedstawia się znacznie lepiej, ostatnie deszcze, aczkolwiek krótkotrwałe znacznie poprawiły stan zbóż. Zniwa na tych gruntach rozpoczną się za tydzień.

—:::—

Orkan nad „świętą" miejscowością.

BERLIN, 19. 7. (Pat.). Po upałach ubiegłego tygodnia nawiedziła przed kilku dniami północną Bawarję żywiołowa burza, połączona z oberwaniem się chmury. W szczególności dotknięta została znana w całym świecie miejscowość Oberaumergau, w której rok rocznie odbywają się przedstawienia pasyjne, ściągające pielgrzymów z całego świata. Cała okolica została zalana. Rzeka Lein i strumienie okoliczne wystąpiły z brzegów zalewając całą dolinę. Cała miejscowość pozostaje pod wodą. Uszkodzeniu uległy między innymi kable elektryczne tak, że akcja ratownicza odbywać się musi przy świetle pochodni. Również okoliczne miejscowości ucierpiały wskutek oberwania się chmury.

NOWY WOJEWODA LWOWSKI.

LWÓW, 19. 7. (PAT.). Nowomianowany Wojewoda Lwowski Wojciech Gołuchowski przybył w dniu dzisiejszym do Lwowa a piątek 20 bm. obejmie urzędowanie.

—:::—

P. BARTEL WE WROCŁAWIU.

WARSZAWA, 19. 7. (AW.). P. wicepremjer Bartel, który pozawczoraj opuścił Warszawę przybył w pierwszym dniu swej wycieczki samochodowej do Wrocławia, poczem po przenocowaniu udał się do Pragi czeskiej, dokąd przybył wczoraj wieczorem. P. wicepremjer zabawi w Pradze 1 dobę.

—:::—

MIN. REFORM ROLNYCH NA URLOPIE.

WARSZAWA, 19. 7. (Pat.) W dniu 18 bm. minister reform rolnych prof. Dr. Staniewicz wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo ministra reform rolnych objął podsekretarz stanu w temże ministerstwie p. Józef Radwan.

—:::—

AWANSE GENERAŁÓW.

WARSZAWA. 19. lipca. (A. W.) „Gazeta Warszawska" donosi, że w połowie sierpnia należy się spodziewać nominacji szeregu generałów dywizji na wyższe stanowiska generałów broni. M. in. nastąpić ma nominacja gen. Sosnkowskiego, Rydza- Śmigłego, i Skierskiego.

—:::—

UDEKOROWANI... PERSOWIE.

WARSZAWA, 19. 7. (AW). Dziś min. Składkowski w zastępstwie nieobecnego Premjera Bartla udekorował orderem „Polonia Restituta" p. Teimurtasza Khana, ministra dworu króla perskiego, który bawi obecnie w Warszawie. Popołudniu odbyło się śniadanie na cześć gościa perskiego wydane przez wiceministra spr. zagr. Wysockiego.

PRZED „MIĘDZYNARODOWEM ŚWIĘTEM OSZCZ."

WARSZAWA. 19. lipca. (A. W.) Dla zorganizowania w Polsce międzynarodowego święta oszczędnościowego, które obchodzone będzie dnia 31. października Rada Zjazdów tworzy centralny komitet obchodów. Ustalony będzie jednolity program obchodu, oraz zmontowany aparat propagandowy.

ZAPALENIE SIĘ GAZÓW W KOPALNI.

KATOWICE. 19. lipca. (A. W.) Na kopalni „Jerzy" w Małej Dąbrówce na skutek zmiany ciśnienia atmosferycznego, zapaliły się gazy węglowe. Olbrzymi słup duszącego dymu wydobywał się przez 5 godzin, zatruwając całą okolicę. Dopiero akcja ratownicza w maskach gazowych doprowadziła do ealamowania ognia.

—:::—

36

Katorga życia.

Straszna śmierć tułaczy polskich w kopalni francuskiej.

Cały świat został poruszony do głębi straszną katastrofą w francuskiej kopalni węgla Roche la Moliere. Pięćdziesiąt trupów pochłonął całun śmierci, w swym uścisku lodowym pieści konwulsją wykrzywione z bólu twarze, zryte brózdami oblicza, które niewinne usteczka dziecięce na pożegnanie ojca do pracy całowały. Godzin kilka minęło — te same usta dziecięce całowały na marach skrzepłe krwią wargi swego jedynego żywiciela, który stał się ofiarą kapitału.

Pięćdziesiąt trupów — jęk boleści wyrywa się z piersi całego proletarjatu i krzyk protestu przeciwko wyzyskowi pracy. Nienasyconemu kapitałowi stanie w bilansie, te pięćdziesiąt trupów proletarjackich, tyleż wdów i sierót, złamane ogniska rodzinne. Czy was to nie przeraża panowie z prawicy, i wy herbowi przedstawiciele jedynki, którzy w ręce trzymacie różaniec, a brudnym butem na pierś robotnika stąpacie?

Wśród ofiar, większa część znajduje się Francuzów, których burżuazyjny rząd, dbając więcej o belkę drzewa, aniżeli o dziesiątki istnień ludzkich, skazał na śmierć. Drudzy, to wygnani głoszoną przez jedynkę receptą faszyzmu Włosi, którzy uciekli przed katorgą życia z własnego kraju, w którym demokracja została pogrzebana. Znaleźli ukojenie w śmierci w otchłani kopalń międzynarodowego kapitału..

Recepta Mussoliniego znajduje chętnych naśladowców, wśród zdegenerowanej szlachty, której przoduje sławetna jedynka. Pozostają dalej **towarzysze polscy, którzy poszli do Francji za chlebem.** w ubiegłych latach, w czasie, kiedy rynki żywego towaru były otwarte dla zagranicy, kiedy każdy obcy kraj mógł nabyć tyle polskiego ludzkiego mięsa, ile zechciał. Robiło się to wszystko dla dobra kraju. Pokorni, znękani widmem głodu, wędrowali w świat polscy robotnicy i chłopi z myślą, że za kilka lat będą mogli powrócić do własnej ojczyzny. Mijają lata, uchodźca oczekuje chwili powrotu, daremnie!

Rok 1928 zabłysnął piękną myślą powrotu; uważał każdy wychodźca, że jego katorga się skończyła Był to sen naiwnych, w Polsce zdobytej za cenę krwi polskiego proletarjatu, istnieje wyzysk krwi robotnika. Uchodźca jeszcze widział nadzieję poprawy swego bytu w pracach trzeciego sejmu Republikańskiej Polski, opartego na prawach konstytucji, reprezentującego demokrację.

Lecz rząd chciał spłacić weksle wyborcze obszarnikom, znajdując pokrycie w podatkach na chłopstwo małorolne i bezrolne. Więc przygotowany wyjazd do kraju znowu odkłada polski tułacz, bo musi zarobić na nowy, poroniony przez jedynkę podatek, by matkę staruszkę z lichej lepianki żandarmi nie wyrzucili, na pastwisko. Pracował za konia pociągowego w kopalni, aż przyszła straszna katastrofa, w której zginęli pionierzy pracy. Śmierć przecięła myśl o podatku jedynki, a matka staruszka nie będzie wyrzucona przez żandarmów, bo klasę chłopsko- robotniczą przed jedynkowymi podatkami obroniła Polska Partja Socjalistyczna, której posłowie głosowali przeciw podatkom.

Za odrzucenie podatków został sejm zamknięty. a że w wolnej Polsce demokracja została zachwiana, zaś sejm rozjechał się do domu, chcą dziś panowie z jedynki odebrać ludowi przedstawicielstwo, grożą nawet zamachem stanu.

Lecz przeżyjemy tych, którzy za cenę krwi chłopa i robotnika zbierają hołdy od obszarników.

—:::—

Robotnik podczas upałów.

Żar leży na ulicach miasta, wlewa się przez okna do mieszkań, odrętwia mózg i czucia. Nawet chodzenie wymaga wielkiego fizycznego wysiłku. Każdy, kto tylko może, ucieka w cień, do wody, szuka chłodów górskich.

Ale tysiące, tysiące robotników i robotnic nie może uciec przed gorącem; mimo żaru, którem dyszy powietrze, muszą kopać, dźwigać ciężary stać przy rozpalonych piecach, przelewać we formy gorejące żelazo. Upał ponad 30 stopni jest bardzo trudny do zniesienia nawet dla tych, którzy nic nie robią. Ale w tym upale stoi przy płonącej lokomotywie maszynista, w tym upale palacz rzuca węgiel do pieca, robotnik w fabryce żelaza, w hucie krząta się bez przerwy przy ogniu, zwiększającym dziesięciokrotnie gorąco. Murarz schyla się po cegły, podnosi je, znowu się schyla — i tak trwa przez 8 godzin w żarze słonecznym.

Inny robotnik pod tem ognistem słońcem rozkopuje ulicę, dźwiga i układa na niej kamienie. Szwaczka musi wykonywać bez przerwy jednostajne ruchy, motorowy, konduktor tramwajowy musi tak jak zawsze spełniać swe męczące funkcje, tysiące kobiet i mężczyzn muszą pracować w biurach bez względu na wysokość temperatury. Gdyż pot — to pieniądz na tym najlepszym ze światów a każda oszczędzona kropla potu — to strata pewnej części zarobku.

Gdzieś są zielenią spowite, chłodne od wiatrów górskich i strumieni miejsca, gdzie się nie czuje udręki upału — ale ty tam nie pojedziesz, wyczerpany, w jarzmie Molocha chodzący człowieku!

Troska o oświatę w Polsce na ostatniem miejscu

Warunki, w jakich Bibljoteka Jagiellońska musi pracować, nie odpowiadają jej normalnemu rozwojowi. Od szeregu lat podnosi się, że Bibljoteka potrzebuje więcej miejsca, liczniejszego personalu i wyższego uposażenia. Również często zwracano na to uwagę, że starożytny gmach Collegi maioris jest dla pomieszczenia zbiorów bibljotecznych nieodpowiedni. Ostrzeżenie to doczekało się w bieżącym roku bolesnego stwierdzenia, kiedy zaczęły grozić zawaleniem stropy i na gwałt trzeba było przenieść książki z zagrożonej sali do innych i składać je z braku miejsca na podłodze. Skutek tego był taki, że około 200.000 tomów jest od kilku miesięcy niedostępnych dla czytelników. Sytuacja jest rozpaczliwą, a byłaby beznadziejną, gdyby nie została nareszcie zdecydowana kwestja budowy nowego gmachu.

Do tych więc warunków i będących do dyspozycji szczupłych środków trzeba było przystosować działalność Bibljoteki. Szczególnych starań dołożono w tym roku do naprawy i odnowienia budynków.

Nowe nabytki wpływały do Bibljoteki z trzech źródeł: 1) darów, 2) z kupna, (zbyt mała dotacja nie pozwoliła na wystarczające celowe kompletowanie zbiorów) i 3) bezpłatnego obowiązkowego egzemplarza bibljotecznego (źródło pod względem ilościowym najszczodrzejsze, lecz pod względem jakości materjału mało wartościowe). W postaci cyfr przedstawiają się zbiory B. J. następująco w porównaniu z rokiem ubiegłym w nawiasie:

Druki 522.508 (511.309), inkunabuły 2.951 (2.951), rękopisy 6.592 (6.566), dyplomy 439 (434), ryciny 14.716 (14.588), mapy 3.341 (3.341), nuty 4.494 (4.494), medale 40 (39).

Korzystanie z bogatych zbiorów B. J. było i w tym roku uzależnione od szczupłości miejsca w czytelniach, a nawet jeszcze więcej ograniczone niż w latach ubiegłych skutkiem przeprowadzania remontu kolegjum Nowodworskiego oraz unieruchomienia części zbiorów skutkiem wspomnianego stanu stropów, grożącego katastrofą. Dla ilustracji podajemy odnośne daty statystyczne wraz z danemi roku ubiegłego w nawiasach:

Czytelnia główna: odwiedzin 38.050 (42.299), wydano tomów 100.960 (172.942), wypożyczalnia: wypożyczeń 11.992 (13.392), wydano tomów 15.443 (17.369).

Spadek cyfr jest właśnie wynikiem wyżej wspomnianych niepomyślnych warunków. Nowy gmach, to nieunikniony najważniejszy warunek racjonalnego funkcjonowania i rozwoju tej najstarszej naszej książnicy, a dalej powiększenie etatu i dotacji.

Nie zostawiajcie dzieci samych!

Lekkomyślność i nieostrożność rodziców staje się nieraz przyczyną bardzo wielu nieszczęść. Pozostawianie małych dzieci bez dozoru nieobliczalne wywołuje następstwa. Z pośród tysięcy przykładów gdyby tylko jeden stał się przestrogą, ileż bolu oszczędziłby sobie ojciec lub matka, ileż istnień dziecięcych nie zginęłoby marnie!

Ostatnio w Wiedniu zaszedł straszny wypadek, spowodowany pozostawieniem przez chwilę dziecka bez opieki. Kobieta, postawiła naczynie na kociołku gazowym, poczem wybiegła za jakimś sprawunkiem na ulicę. Na podłodze bawiła się tymczasem jej półtoroczna dziewczynka, której naraz spodobał się wąż, doprowadzający gaz do kociołka. Wyciągnęła tedy po niego rączki, pociągnęła go, pociągając równocześnie przez to naczynie z kipiącą wodą, która oblała ją, parząc śmiertelnie. W niewymownych mękach dziecko zmarło dnia następnego w szpitalu.

—:::—

Dzieci i wakacje.

Ankieta Ligi szkolnej przeciwgruźliczej.

Liga Szkolna Przeciwgruźlicza rozpisała ankietę na temat: jak dzieci szkół powszechnych w wieku od lat 8 do 15 spędzają wakacje. Na ankietę nadesłano około 10.000 odpowiedzi. Odpowiedzi mniej więcej dokładnych naliczono z górą 9.000. Dzieci odpowiadały same bez pomocy nauczycielstwa, czy wogóle dorosłych.

Otóż na z górą 9.000 dzieci, jakie objęła ankieta, tylko 1.312 wyjeżdża rok rocznie na wakacje, 4.006 wyjeżdża dorywczo, a 2.225 nigdy nie widziało wsi. Z tych dzieci, o których powiedziano, że wyjeżdżają dorywczo, 1.030 było na wsi tylko raz jeden.

W czasopiśmie „Opieka nad dzieckiem" czytamy:

„Co robi dziecko ubogie, pozostające na wakacjach w mieście? Wagaruje — oto odpowiedź jedyna, jaka nasuwa się, a wagaruje zależnie od wieku i miejsca zamieszkania na rozmaitych terenach. Dzieci młodsze mają podwórko, ulicę, skwerek najbliższy, jako teren, starsze — zapuszczają się dalej".

I oto, co odpowiedziały dzieci na zapytanie, gdzie spędzają wakacje:

„Chodziłem na trawę" — gryzmoli jakiś bąk 9-letni, albo „na góry piaszczyste pod Powązkami" (przedmieście Warszawy), „koło pałatek na forty", „pod tortami", „na cmentarze", „na sapery chodziłem", „chodziłem na budlaki" — odpowiadają inne dzieci w gwarze proletarjackiej.

„A dominuje ulica. Na 4.764 odpowiedzi o miejscu przebywania na powietrzu, ulica jest wymieniona 2.888 razy, co wynosi 50 proc.".

Biedne dzieci! Marzy im się o wsi, o lesie i wodzie. Tak, bo ankieta zapytała także, gdzieby chciały dzieci pojechać. Różnie dzieci odpowiedziały. Dziewczęta śnią o kwiatach, o poezji, chłopcy — o przygodach.

Dziewczynka piętnastoletnia, która nigdy nie była na wsi, chciałaby pojechać tam, gdzie „są góry, woda, las. I zdaje mi się — powiada biedne dziecko — że wówczas całe dnie spędzałabym w lesie, rozmyślając o piękności przyrody, a równocześnie układając pewne utwory, na jakie mnie stać".

Inna dziewczynka powiada, że bardzo chciałaby wyjechać na wieś, „żeby był staw, bo bardzo lubię słuchać, jak wieczorem rechocą żaby... bardzo chciałabym, lecz napewno nie będę i jest mi bardzo przykro".

Dziewięcioletni chłopiec z oddziału drugiego szkoły powszechnej chciałby konno pojechać z Warszawy do Modlina, a piętnastoletni chłopiec chciałby „chodzić do lasu, żeby było pełno zwierzyny, kąpać się, grać w siatkówkę, koszykówkę, żeby się dobrze odżywiać".

„Dziecku miejskiemu dzieje się krzywda — woła autor artykułu — pozbawione jest ono dobroczynnego, zdrowotnego i wychowawczego wpływu wywczasów letnich poza murami miasta..."

—:::—

Dokument kołtuństwa politycznego.

Senat uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, postanowił, — jak donosi „Robotnik" usunąć z zajmowanego stanowiska dotychczasowego zastępcę profesora procedury cywilnej, mec. Kazimierza Petrusewicza za... udział w obronie w niedawnym procesie Hromady Białoruskiej.

Prof. Petrusewicz jest powszechnie szanowanym prawnikiem i obywatelem. W młodości swojej przebył kilka lat w więzieniu kijowskiem za udział w pracy socjalistycznej. Przez szereg lat był w Mińsku Litewskim najbardziej wziętym obrońcą w procesach politycznych, m. in. miejscowych księży katolickich.

Po odzyskaniu niepodległości, był w charakterze prezesa Sądu Okręgowego w Mińsku Litewskim, organizatorem tamtejszego sądownictwa. Powołany wkrótce na stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego Ziem Wschodnich, przebył na niem do końca 1922 r. Ustępując z sądownictwa osiadł w Wilnie i powrócił do adwokatury. Wkrótce powołany został przez Uniwersytet do wykładania procedury cywilnej. Jako jedna z najwybitniejszych postaci palestry wileńskiej, obrońca we wszystkich t. zw. wielkich procesach w Wilnie, w szczególności politycznych, wybrany został na stanowisko dziekana tamtejszej Rady Adwokackiej, które dotąd zajmuje.

Senat uniwersytetu postanowił jednak usunąć prof. Petrusewicza od wykładów, mało dbając o krzywdę jaką w ten sposób wyrządza samemu Uniwersytetowi.

Postępek senatu spotkał się z powszechnym protestem, którego najdobitniejszym wyrazem jest powściągliwa w określeniach, ale tembardziej właśnie druzgocąca uchwała Rady Adwokackiej w Wilnie, która postanowiła:

1) Stwierdzić, że udział adwokatury w obronach, w tej liczbie w obronach w sprawach politycznych, jest wyrazem pełnienia przez adwokaturę jej obowiązków zawodowych i społecznych i stanowi jej szczytną służbę wymiarowi sprawiedliwości.

2) Uznać za pożałowania godne, że Uniwersytet S. B. powołany do krzewienia nauki, kultury i humanitaryzmu, zajął w tej sprawie stanowisko niedające się pogodzić z elementarnemi pojęciami o współczesnym wymiarze sprawiedliwości i roli w nim adwokatury;

3) Odpis niniejszej uchwały zakomunikować do wiadomości Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie, senatowi Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, oraz senatom Uczelni Akademickich Rzeczypospolitej Polskiej.

Uchwała senatu uniwersyteckiego w Wilnie stwierdza niezbicie, że tłum profesorski niemniej łatwo przechodzi granice rozsądku, niż tłum przekupek. Różnica jest tylko w tem, że przekupki lub służące od św. Zyty, znacznie rzadziej powoływane są do decydowania o sprawach poważnych, niż pp. profesorowie. Cenzus wykształcenia nie jest bynajmniej dyplomem z logiki politycznej i obywatelskiej.

W kraju złotego cielca.

Więzienia miejscem tortur.

W nowojorskim „Nowym Świecie" czytamy:

Komisja składająca się z profesorów i ludzi, którzy przez dłuższy czas i wielu miejscach studjowali stosunki w więzieniach, po zbadaniu stanu rzeczy w Joliet, (Stan Illinois) orzekła że więzienie to jest miejscem męczarń i tortur.

Sędzia Bruce, jeden z członków komisji, o stanie rzeczy w Joliet, powiedział: „Kary stosowane do więźniów w Joliet są nieludzkie. Od czasu do czasu za jakiekolwiek przestępstwo, więźnia zamykają w osobnej celi i związawszy mu ręce na zewnątrz okratowanych drzwi,

trzymają go w pozie stojącej przez 12 godzin

z półgodzinnym odpoczynkiem na obiad i kolację.

Były nawet takie wypadki, że gdy chciano nałożyć bardziej srogą karę na przestępcę więźnia, z zawiązanemi rękami trzymano przez 30 dni z rzędu, dając mu tylko dwie godziny dziennie na odpoczynek i spożycie obiadu i kolacji. Uważam, że więzienie w Joliet, nie jest miejscem wychowawczem, gdzie powinno się sprowadzać wykolejeńców na drogę prostą, lecz jest miejscem męczarń i tortur.

Męczarnie takie, nie tylko nie sprowadzają człowieka na drogę dobrą, lecz robią z niego osobę niezdolną do życia. Przez długie męki,

człowiek dostaje pomieszania zmysłów

czego było dowodem, że kilku więźniów po zastosowaniu na nich kar ciężkich, musiano odesłać do szpitali dla obłąkanych.

Inny członek tej komisji Landesco, powiedział, że pewnego razu więzień przy pracy w dzień nadzwyczaj gorący, oderwał rękawy koszuli po łokcie, tłumacząc się, że było mu za gorąco. Za przestępstwo to, musiał wisieć przez 12 godzin na drzwiach.

Straż więzienna i zarządcy więzienia z więźniami obchodzą się brutalnie. Więzienie — zdaniem członków komisji, — powinno być instytucją umoralniającą a skoro nią nie jest, to ci, którzy otaczani są taką opieką, gdy wyjdą z więzienia, będą gorszymi złoczyńcami, aniżeli przedtem.

Dział gospodarczy.

Widoki rozwoju naszego przemysłu mleczarskiego.

W ostatnich kilku latach jedną z najszybciej i najpoważniej rozwijających się gałęzi naszego przemysłu rolnego jest mleczarstwo. Wprawdzie rozmiary produkcji mleczarskiej w Polsce w porównaniu z produkcją mleczarską krajów, w których ona doprowadzona została do bardzo wysokiego stopnia rozwoju, są jeszcze dotąd znikome, jednakże daje się zauważyć stały postęp w tej dziedzinie.

W r. 1924 wywieziono masła zagranicę ogólnej wartości 6.389 franków złotych, w r. 1925 — 541 ton wartości 1,834.000 franków złotych, w r. 1926 — 5.549 ton wartości 13.000.000 złotych w złocie, zaś w r. 1927 — 7.376 ton wartości 23 milj. złotych w złocie. Również w r. bieżącym zaznaczyła się wyraźna poprawa w naszym eksporcie. Za pierwsze 4 miesiące r. b. wywieziono zagranicę, głównie do Niemiec, częściowo zaś do Anglji 2,705 ton masła ogólnej wartości 16 i pół milj. zł.

W mleczarstwie polskiem odczuwać się daje brak fachowo wyszkolonych pracowników.

Niemniej ujemną rolę odgrywa brak jednolitej organizacji w tym kierunku. Jeśli chodzi o nasze województwa wschodnie, to intenzywniejszemu powstawaniu nowych mleczarń stoi na przeszkodzie fatalny stan dróg, uniemożliwiający w pewnych okresach rok dostarczanie mleka.

O poważnych horoskopach eksportu wyrobów mleczarskich świadczyć mogą dane następujące. Na terenie Polski mamy około 7 miljonów krów dojnych których przeciętna wydajność roczna wynosi 1.000 litrów rocznie na każdą krowę. Otóż zgodnie z obliczeniami wybitnego znawcy p. inż. Fijałkowskiego, dyrektora Centralnego Towarzystwa Rolniczego, podniesienie wydajności krów w najbliższych 4 — 5 latach do 2.000 litrów rocznie, w wyniku dałoby roczną produkcję 260.000 ton masła wartości 1 miljarda 300 miljonów złotych. Że obliczenia te są w sferze realnych możliwości, dowodzi fakt, że wydajność krowy w Danji wynosi 2.300, zaś na Łotwie — 1.900 litrów rocznie.

—:::—

Radjofonja na kuli ziemskiej.

Według ostatnich danych statystycznych, które podają pisma amerykańskie, na kuli ziemskiej znajduje się obecnie około 1.300 stacji nadawczych radjowych. Z tej liczby więcej niż połowa, bo 685 przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jeżeli do tego doliczyć trzy stacje na Alasce, 80 w Kanadzie i 18 w Meksyku, to się okaże, że na terytorjum Ameryki Północnej znajduje się około 3/4 wszystkich stacji radjowych na świecie.

Około 40 stacji przypada na Europę, reszta rozrzucona jest w innych częściach świata, a stosunkowo najwięcej w Ameryce Południowej.

Tym sposobem ogólnie biorąc najwięcej stacji radjowych posiadają Stany Zjednoczone, jeżeli jednak wziąść cyfry przedstawiające ilość stacji nadawczych, przypadających na jednostkę powierzchni kraju to się okaże, że najwięcej stacji jest na wyspie Kubie, bowiem znajduje się ich tam 57.

Z pośród miast najwięcej stacji nadawczych ma Chicago, bo aż 39, New York liczy 23 stacje, do tego trzeba dołożyć 7 stacji w Broklynie, tak, że na terytorjum New Yorku mamy ogółem 30 stacji, oraz mnóstwo bardzo słabych. W San Francisco jest 13 stacji, w San Louis 10 etc.

—:::—

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Sąd doraźny we Lwowie

Akt oskarżenia, oraz zeznania sprawców napadu na pocztę.

O godzinie 10 przedpołudniem trybunał sądu doraźnego zajął swe miejsce w dużej sali sądu karnego. Skład trybunału tworzą przewodniczący r. Malicki. jako wotanci r. Angielski, r. Bendarzewski, r. Dworzak i r. Zgóralski.

Przygnębiające wrażenie uczynili oskarżeni na obecnych. Wszyscy młodzi, czynią wrażenie, że niezdają sobie sprawy z roli, jaką odgrywają. w tej smutnej sprawie. — Niektórzy. skinieniem głowy i uśmiechem witają obecnych, znajomych na sali. Starsi natomiast, krewni ich w smutku i przygnębieniu zajęli swe miejsca lub ukradkiem łzy ocieraja.

Refleksje nie wesołe, gdy się pomyśli, że okarżeni są ofiarami osobników żyjących zagranicą na żołdzie, obcych państw, tych właśnie, którzy skrzepiają swą moc czy władztwo nad duszami swych zwolenników. przez łzy rodzin i zniszczenie modych egzystencji.

Proces o zamordowanie śp. Sobińskiego, jakoteż obecny. świadczy, że ofiary Petruszewicza, czy innych. rekrutują się głównie z młodzieży wykolejonej, z niedokończonymi studjami szkolnemi, których aspiracje życiowe. często idą w odwrotnym kierunku z pracą czy zdolnościami włożonymi w zdobyciu „kawałka chleba". Jak wiadomo osobnicy tacy są zgorżkniałymi malkontentami. pochopnymi na nieobliczalne czyy. W tym wypadku oskarżeni rekrutują się z takiego środowiska.

Rozpoczęcie sądu oznajmia przewodniczący dzwonkiem, oddając głos prokuratorowi p. Sywulakowi.

Na wstępie odczytuje on nazwiska oskarżonych. Pierwszy z nich *Władysław Ordyniec*, liczy lat 21, z zawodu jest ślusarzem, w ostatnim czasie uczęszczał na kursa prywatnego seminarjum, zaniedbując pracę zawodową. Drugi z rzędu był Włodzimierz Myrosz. lat 20: absolwent prywatnej prywatnej szkoły handlowej, trzeci Eugeniusz Kaczmarski. b. uczeń V kl. gimnazjalnej. czwarty Iwan Płachtyna lat 20. elektromonter. piąty Eugeniusz Skicki lat 18, elektromenter. oraz ostatni Jan Stokoło. lat 20. szofer.

Akt oskarżenia opisuje moment napadu następująco:

Po godzinie 6 wieczór 3-go bm. w urzędzie pocztowym przy ul. Głębokiej w pierwszym pokoju znajdował się funkcjonarjusz K. Czerwiński i urzędniczka Lubiniecka. W drugim pokoju były wówczas urzędniczki Tustanowska. Dobrostańska i Kowalkowska, oraz inkasent prywatny Leopold Weinstock.

W pierwszym pokoju nadawało 2-ch spóźnionych gości pakunek zawierający buciki. Byli to dwaj oskarżeni, którzy niespodzianie skierowali rewolwery do Czerwińskiego. za nimi zaś wskoczyli inni do drugiego pokoju. który również skierowali rewolwery do obecnych.

Wszyscy byli ucharakteryzowani, mieli kaszkiety na głowie, czarne okulary i kołkolnierze. podniesione do góry, zaś herszt ich miał na twarzy przeźroczystą maskę nadającą mu blady wyraz twarzy. Na widok ich Tustanowska poczęła wzywać pomocy, urzędn. Kowalkowska zemdlała, następnie zaś Weinstock łokciem zbił szybę w oknie. Krzyk Tustanowskiej widocznie nastraszył napastników. Jeden z nich porwał z biurka urz. Lubinieckiej 19 zł i 51 groszy, poczem wszyscy uciekli przez podwórze. — Przelażąc parkan, obalili go, następnie dopadli auto, czekające na nich przy ul. Śniadeckich przed realnością nr. 6 i odjechali pospiesznie w kierunku ul. Potockiego. — Funkcjonarjusz Czerwiński puścił się w pogoń za napastnikami, jednakowoż nie zdołał ich przytrzymać. Następnie stwierdzono, że drzwi frontowe kamienicy, w której się mieści poczta. zostały przez rabusiów zamknięte od wnętrza na kłódkę.

W czasie rabunku w biurku p. Tustanowskiej znajdowało się 50 tys. zł., które tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności nie wpadły w ręce aresztowanych.

WYNIKI SLEDZTWA.

Policja ustaliła następnie, że szofer, oczekujący na napastników rozmawiał z pewną kobietą. przez okno, jakoteż z lokatorem Romanem Szymańskim. Na podstawie podanego przez nich rysopisu aresztowano Stokołę. W śledztwie stwierdzono, że Ordyniec był inicjatorem napadu, który zorganizował wraz z Myroszem, Oni rozdali broń. Kaczmarski z Myroszem nadawali pakunek Płachtyna zaś porwał pieniądze urz. Lubinieckiej.

Po rabunku napastnicy mieli wręczyć pieniądze pannie, czekającej na nich w ul. Szymonowicza. która wedle umowy miała trzymać róże w ręku.

Na trzy tygodnie przed napadem Ordyniec odbył ze Stokołą próbną jazdę, na tydzień wręczył Kaczmarskiemu rewolwer. zaś w przeddzień / występu pozostałym członkom napadu.

Podczas ucieczki aresztowani pojedynczo wyskakiwali z auta. Auto wedle umowy czekalo na rabusiów pod gazem, aby jaknajspieszniej mogli odjechać z miejsca czynu.

W śledztwie Myrosz zeznał, że po napadzie broń i czapki, oddano do przechowania Włodzimierzowi Kubowi, który schował te przedmioty pod podłogę. Tam je podczas rewizji znaleziono.

W śledztwie sądowem Myrosz odwołał swe zeznanie.

W związku z tą sprawą policja aresztowała brata Kaczmarskiego — Romana, Włodzimierza Kubowa oraz Olenę Krajewską. Będą oni odpowiadać przed zwyczajnym trybunałem o współwinę w rabunku.

CO MOWIĄ OSKARŻENI?

Podczas spisywania generalji Ordyniec podał, że w ostatnim czasie przygotowywał się do matury, ojciec jego przetokowy kolejowy zginął przed rokiem podczas nieszczęśliwego wypadku na dworcu głównym, ma brata. Myrosza ojciec jest rolnikiem, posiada dwóch braci. Kaczmarskiego ojciec jest majstrem szewskim, ma czterech braci i siostrę. Płachtyny ojciec zmarł przed siedmiu laty. ma brata i siostrę, Skicki ma również rodzeństwo. Stokoły ojciec jest zakrystjanem przeobrażeńskiej cerkwi.

Obronę oskarż. podjęli się: dr. Lew. Hankiewicz. dr. Starosolski i dr. Głuszkiewicz.

Po spisaniu generalji obrońcy prosili o 24-godzinną przerwę w celu porozumienia się z oskarżonymi. Trybunał nie zgodził się zarządzając tylko przerwę jednogodzinną.

POCZUWAJĄ SIĘ DO WINY.

Po przerwie Ordyniec na pytanie przewodniczącego odpowiada. że przyznaje się do winy. Jako członek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (U O W) otrzymał od delegata tej organizacji polecenie zdobycia pieniędzy. W czasie spotkania się w ogrodzie Kościuszki z nieznanym mu z nazwiska delegatem, wtajemniczył on go w szczegóły napadu. dał mu kłódkę i polecił mu zamknąć bramę w kamienicy, gdzie mieści się poczta o godzinie 6 wieczór. Pozatem otrzymał od niego „Surmę" rewolwer i naboje. Jest członkiem ukr. Sokoła. Wedle następnych zeznań oskarżonego, każdy członek organizacji ma swój własny rewolwer. Delegat ów wręczył mu 1 dolara na opłacenie szofera. Oskarżony Stokołę zna, jednakowoż z nim w tej sprawie nie mówił. ale sam badał teren. Co drudzy członkowie napadu mieli czynić nie wiedział, gdyż każdy z nich otrzymał instrukcję od delegata. Jadąc autem dowiedział się, że nie zrabowano pieniędzy. Wyskoczył przeto z auta na rogu Anczewskich i powiedział czekającej tam z różą pannie:

„. . . hroszy nema",

poczem poszedł do miasta.

Następnie oskarżony powiada. że dwa razy bito go w policji. Wstępując do organizacji przysięgał na wierność, posłuszeństwo i zachowanie tajemnicy. Za wzięcie udziału w rabunku nie miałby żadnej korzyści.

Na pytanie przewodniczącego Ordyniec odpowiada. że czynu swego żałuje.

ZEZNANIA WŁ. MYROSZA.

Oskarżony do winy się poczuwa. Spólników napadu nie zna. Przeznaczoo mu rolę. aby dozorował czy wszystkie pieniądze zabrano. Na pytanie przewodniczącego ilu ich było i czy zna oskarżonych Myrosz odpowiada „nie skażu". „

Gdy przewodniczący odczytał zeznania jego złożone w policji Myrosz odpowiada, że wymuszono je *terorem i biciem*. W czasie pierwszego przesłuchania bito go, zaś 9 bm. bito go tak, że zemdlał. Wówczas pod przymusem zdradził miejsce ukrycia rewolwerów.

Na pytanie obrońców Myrosz podał, że skarżał się jakiemuś urzędnikowi i funkcjonarjuszowi policji, że jest chory wskutek pobicia, przyczem prosił o przysłanie lekarza. jednak bezskutecznie. Gdy dnia 11 bm. odsyłano go do sądu wówczas oglądał go lekarz. któremu pokazywał sińce od pobicia. Czy lekarz zrobił z tego użytek tego nie wie. Oskarżony należał do UOW. Na pytanie obrońców Myrosz powtarza rotę przysięgi którą składał wstępując do organizacji.

O godz. 5 popołudniu rozpoczęto przesłuchiwac dalszych oskarżonych. Trzeci z nich Kaczmarski również przyznał się do winy. Przed miesiącem nieznany mu osobnik zaprosił go na przechadzkę za rogatkę Grodecką i tam namawiał go aby wstąpił do U. O. W. Po paru tygodniach ten sam nieznajomy zetknął się z nim w Sokole III i oznaczył mu miejsce następnego widzenia się. Tu dał mu pakunek i polecił go nadać w oznaczonym czasie. Przy tej sposobności otrzymał płaszcz gumowy, rewolwer i okulary. Kaczmarski po nadaniu pakunku miał czekać na bramie i nikogo nie wpuszczać pod pozorem, że poczta zamknięta Spólników napadu nie zna. Gdy oskar. usłyszał krzyk począł uciekać i w podwórzu zawalił parkan. W aucie oddali mu jadący rewolwery, które on schował do teczki, którą pożyczył od znajomej panny. Teczkę tę z bronią dał bratu aby zaniósł do domu.

IWAN PŁACHTYNA

do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że udziału w nado U. O. W. Rewolwer posiadał własny. Przed miesiącem otrzymał od komendanta U. O. W. instrukcje. że ma wziąść udział w napadzie i sterorayzować woźnego. Rozkaz ten wypełnił, uciekł jednak gdy usłyszał krzyk urzędniczki. Współoskarżonych nie zna.

R. Angielski: W jakim celu każdy członek organizacji ma obecnie rewolwer?

Osk.: Proszu o uchylenie toho pytanja.

Następnie Płachtyna twierdzi, że za zdradzenie tajemnicy organizacji **„kulka w łeb"**. W policji kazano **mu zmyślać fakty nieistniejące.**

EUGENJUSZ SKICKI.

również przyznaje się do winy. Od 3 miesięcy należał do organizacji. Instrukcje otrzymał od komendanta, którego nazwiska nie chciał zdradzić. Wedle nakazu miał dostarczyć auto z ul. Fredry na ul. Śniadeckich. Udziału w napadzie nie brał, widział tylko jak wsiadło 4—5 osobników do auta. **Zeznania jego w policji były wymuszone biciem.**

IWAN STOKAŁO

do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że udziału w padzie nie brał, o niczem nie wiedział, gdyż zamówiono go jako szofera. Ordyńca zna od r. 1923. Do żadnej organizacji nie należy. Na trzy tygodnie przed napadem jeździł z Ordyńcem do ukr. Sokoła. Następnie zamówił go na 5 godz. w dniu rabunku. Ze Skicikm pojechał wówczas na ul. Śniadeckich.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych. — Dziś dalszy ciąg rozprawy. Wstęp na salę dozwolony jest za okazaniem biletów wstępu, które wydaje przewodniczący rozprawy.

Wesoły proces o zdradę stanu.

Przed wiedeńskim sądem przysięgłych odbywa się obecnie proces przeciw 58-letniemu przywódcy monarchistów Gustawowi Wolfowi, który był pułkownikiem w armji austrjacko węgierskiej. Wolfa nikt nie bierze na serjo. Jest on namiętnym wrogiem ustroju republikańskiego i znany był ze swej propagandy na rzecz powrotu monarchizmu w Austrji. Lecz pomimo, że wystąpień jego z wyjątkiem garstki zbzikowanych monarchistów nie traktowano poważnie, tym razem prokuratorja musiała go pociągnąć do odpowiedzialności z powodu wyraźnych już znamion zdrady stanu. Oto w kilka dni po aresztowaniu Beli Kuhna napisał Wolf list do węgierskiego poselstwa w Wiedniu, w którym żądał na wypadek nie wydania Węgrom Kuhna *ażeby Węgrzy zerwały stosunki dyplomatyczne z Austrją i wysłały wojska węgierskie na terytorjum Austrji.*

Wolf rozszerzał pozatem ulotki zawierające treść tego listu. Z ulotek tych cała Austrja się śmiała, ale prokuratorja wkońcu wkroczyła, poddając go przedewszystkiem badaniu psychiatrów. Psychiatrzy sądowi oświadczyli, że Wolf jest wprawdzie mniej wartościowy, ale na umyśle, jest zdrowy i za czyny swe odpowiedzialny.

Wobec tego prokuratorja oskarżyła go o zdradę stanu. Pozatem Wolf jest oskarżony o zbrodnię podburzania przez wygłaszanie przemówień, w których wywodził, że republika austrjacka upadnie najpóźniej do r. 1930 a wtedy wstąpi na tron austrjacki cesarz Otto.

Masowe zatrucie w Massachusets.

Jak z Sommerville (Massachusets) donoszą, powstała w wielu fabrykach w mieście i okolicy panika, gdy w ciągu popołudnia zachorowało nagle masowo setki robotników i robotnic i popadło w omdlenie. W zakładach Forda, gdzie ciężko zachorowało 150 robotników, powstało takie zamieszanie, że musiano zastanowić ruch, ponieważ pozostali robotnicy zajęci byli ratowaniem chorych.

Przyczyną tej choroby jest prawdopodobnie masowe zatrucie, ponieważ robotnicy wszystkich fabryk otrzymywali obiady od tego samego przedsiębiorcy w Bostonie.

Jedna litera zrobiła nieboszczykiem żywego człowieka.

W sanatorjum dla umysłowo- chorych w Collegno we Włoszech, przebywał niejaki Chiale z Pigneroles, leczony na wstrząs nerwowy, doznany na wojnie. Stan jego poprawił się do tego stopnia, iż spodziewano się, że wkrótce będzie mógł powrócić na łono rodzinne. Otóż przed niedawnym czasem ojciec jego otrzymał od zarządu zakładu wiadomość, że Chiale jest bardzo chory. Żona chorego udała się natychmiast do Collegno, ale tu dowiedziała się, że ten właśnie umarł.

Zaprowadzono ją do zwłok męża, na widok których wdowa wybuchła płaczem.

— Ale też zmienił się po śmierci — odezwała się do towarzyszącej jej pielęgniarki — nigdybym go sama nie poznała.

— Tak bywa często — odparła tamta — biedak tyle wycierpiał.

Wdowa wyprawiła mężowi pogrzeb, zamówiła msze żałobne i odjechała do domu. W kilka miesięcy o Chiale mało już kto wspominał w jego mieście.

Niedawno jeden z mieszkańców miasteczka Pegnoles wybrał się do sanatorjum w Collegno i tam pierwszą osobą, którą spotkał na kurytarzu, był rzekomy nieboszczyk, Chiale. W pierwszej chwili gość myślał, iż sam postradał zmysły pod wpływem otoczenia, ale po chwili przekonał się, że ma do czynienia z człowiekiem żywym.

Sprowadzono powtórnie panią Chiale i ta z radością odnalazła żyjącego męża. Nieboszczykiem okazał się nie Chiale, lecz Chiali. Rzekoma wdowa wniosła skargę przeciw zarządowi zakładu.

—:::—

Pomysłowość matką fortuny.

Edison zapytany pewnego dnia, co trzeba robić aby zostać bogatym, odpowiedział:

— Wystarczy spokojnie usiąść i przypatrzyć się pierwszemu przedmiotowi, na jakim wzrok spocznie. Ten, kto nie umie wyciągnąć z tego patrzenia korzyści, nie posiada nawet śladu inteligencji.

Prawdę powiedział Edison, bo o wiele więcej było drobnych pomysłów, niż wielkich wynalazków, uwieńczonych sukcesem materjalnym.

Wynalazca gwoździ do trzewików skórzanych zarobił pół miljona dolarów, tyleż wynalazca agrafek.

Szklany przyrząd do wyciskania cytryny przynosi 25.000 franków dochodu swemu wynalazcy, patent na kałamarz automatyczny został w swoim czasie sprzedany za 2 i pół miljona franków. Człowiek, który pierwszy wpadł na pomysł ołówka z kawałkiem gumy na końcu, zarobił na nim przeszło 500.000 franków.

Wynalazca łyżew na kółkach (wrotek), pozostawił czteromiljonowy spadek, a Harvey Kennedy, wynalazca sznurowadeł do butów, zarobił na swym pomyśle 12 miljonów franków.

—:::—

Rynek ropny.

BORYSŁAW, 19. 7. (AW). Na rynku ropnym sytuacja niezmieniona, cena ropy 195 dol. za 10 tys. kg. marki borysławskiej. W tutejszem zagłębiu poza dokonanym trustem (Premjer, Fanto, Nafta, Karpaty) dalszych zmian narazie nieprzewiduje się. W szybie Horodyszcze VII „Galicja" (lewobrzeżna Mraźnica) ustala się produkcja na 8 cystern ropy na dobę i 21 m. sz. gazu na minutę. Na skutek powyższego dowiercenia ceny udziałów brutto na Horodyszczu zwyżkują.

—:::—

Świnie a polityka.

Königsb. Allg. Ztg. 10. 7. podaje z Berlina, że w początku przyszłego tygodnia dojdą do końca rokowania o zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Litwą. Traktat byłby już wcześniej zawarty, ale odłożono go aż do ustalenia się niemieckiego rządu po wyborach. HDziennik podaje stanowisko rządu litewskiego, który żądał wpuszczenia rocznie do Niemiec 40.000 świń w zamian za import niemiecki do Litwy, tłumacząc, że o ile Niemcy nie zechcą pójść na ustępstwa, siłą rzeczy rynek litewski zostanie opanowany przez przemysł polski, a co za tem idzie — i wpływy polityczne.

Zawarcie traktatu z Litwą — pisze dziennik — ma znaczenie polityczne, tembardziej, że widoki na traktat z Polską są obecnie niepomyślne, zwłaszcza po mowach min. Zaleskiego w Paryżu. Chwilowo jest jeszcze wątpliwem całkowite załatwienie sprawy traktatu z Litwą z uwagi na postępowanie komendanta wojskowego w Kłajpedzie. W każdym razie należy liczyć się z tem, że Waldemaras przed nadchodzącą sesją Rady L. N. nie zechce dopuścić do tarć niemiecko- litewskich.

—:::—

Fabrykanci zatruwają ryby.

WARSZAWA, 19. 7. (AW.). „Przegl. Wiecz." donosi, że pod Pychowicami koło Krakowa rybacy wyłowili wielkie ilości ryb, które uległy zatruciu. Podobne wypadki sygnalizowane są z miejscowości położonych nad Rabą, gdzie sprawa ta przybiera obrót tem groźniejszy, ponieważ tamtejsza ludność spożywa zatrute ryby, co powoduje choroby, a nawet śmierć. Dziennik zaznacza, że podobne wypadki zatrucia powtarzają się niemal corocznie. Zatrucie pochodzi stąd, że fabryki wpuszczają zatrutą wodę do rzek.

—:::—

Olbrzymi pożar pod Poznaniem.

POZNAN, 19. 7. (PAT.). Jak donosi „Kurjer Poznański" wczoraj popołudniu wybuchł olbrzymi pożar w tartakach firmy Hajka położonych niedaleko miasta Międzychodu, w pobliżu granicy niemieckiej. Na ratunek przybyły straże ochotnicze z całego niemal powiatu. Około godziny 22-giej dzięki wysiłkom straży ogniowych udało się opanować ogień tak, że zdołano zabezpieczyć drugi tartak tej samej firmy znajdujący się w pobliżu. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Straty oceniają conajmniej na pół miljona złotych.

Rokowania polsko-niemieckie

rozpoczną się 10 września.

BERLIN, 19. 7. (PAT.). Biuro Wolffa ogłasza komunikat urzędowy donoszący, że w związku z zapowiedzią rokowań handlowych między Polską i Niemcami, które rozpocząć się mają 10 września br. w Warszawie strona niemiecka otrzymała autoryta tywne zapewnienie w tym kierunku, że polski dekret o strefie granicznej jest zarządzeniem o charakterze ogólnym, które w żadnej mierze nie jest skierowane przeciwko obywatelom jakiegokolwiek państwa, więc również nie zwraca się przeciwko obywatelom niemieckim, i że dekret ten w tym sensie nie będzie stosowany.

—:::—

Czego żądają Niemcy w sprawie traktatu handlowego.

BERLIN, 19. 7. (AW). Biuro Wolffa ogłasza komunikat urzędowy:

W związku z zapowiedzią rokowań handlowych między Polską a Niemcami, które mają się rozpocząć dnia 10. września w Warszawie strona niemiecka otrzymała autentyczne zapewnienie w tym kierunku,

1) że polski dekret o strefie granicznej jest rozporządzeniem o charakterze ogólnym,

2) że rozporządzenie to nie jest w żadnej mierze skierowane przeciwko obywatelom jakiejkolwiek narodowości, więc również nie zwraca się przeciwko obywatelom niemieckim,

3) że dekret w tym sensie nie będzie stosowany.

—:::—

Czego żądają prawosławni.

WILNO, 19. 7. (AW). Odbyła się tu ostatnio konferencja przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, oraz wybitnych działaczy politycznych organizacyj białoruskich, w wyniku której postanowiono zwrócić się do metropolity prawosławnego Djonizego, oraz do Synodu prawosławnego z prośbą o otwarcie na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską arcybiskupstwa prawosławnego z siedzibą w Wilnie, oraz 3 biskupstw w Grodnie, Nowogródku i Brześciu nad Bugiem.

Podobna umowa z Ukraińcami została już zawarta i potwierdzona przez Synod Cerkwi prawosławnej.

Dział filmowy.

KINO KOPERNIK.

„Wampir z Luwru" 2 serje.

Film ten, dedektywistyczny żywo przypomina któreś z dzieł Leblanc'a. Są to dzieje zagadkowej tragedji, która nocą rozegrała się w najświetniej szem muzeum świata. Oto ginie w sposób tajemniczy dozorca muzealny, który był tak nieostrożny że urządził nocną zasadzkę na upiora, którego w przeddzień zauważył, by go zdemaskować. Na trop złoczyńcy w masce upiora udaje się równocześnie policja, dedektyw prywatny i młody dziennikarz. Akcja po licznych niepowodzeniach, pomysłach i zawodach prowadzi wreszcie do ujęcia morderczyni, nałogowej opiumistki, która po aresztowaniu popełnia samobójstwo. W fabułę wpleciony romans młodego dziennikarza z córką dedektywa. Tajemnicę odkrywa się dopiero w ostatnim akcje, nie dziwi też, że widz śledzi z zapartym tchem rozwój akcji od początku do końca.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 20 lipca

ZNÓW ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. Katarzyna Korcynówna licząca 18 lat, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 31, wczoraj popołudniu usiłowała struć się przy pomocy jodyny. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. udzielił jej pierwszej pomocy, poczem polecił odwieść ją do szpitala.

Powód desperackiego kroku nie zdołano ustalić.

KALEKA BEZ NÓG ARESZTOWANY ZA ZHAŃBIENIE. Jurko Jaroszewski, liczący 28 lat, rodem z Obarzaniec, pomimo kalectwa jest niebezpiecznym osobnikiem dla dzieci. Onegdaj namówił 12-letnią Janinę D., zam. przy ul. Piotra, do udania się z nim pomiędzy krzaki na cmentarzu Łyczakowskim i tam dopuścił się na niej zhańbienia. Powiadomiona o tem policja aresztowała niebezpiecznego kalekę.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Anna Szałkiewicz, właścicielka sklepu modniarskiego przy ul. Akademickiej l. 2, doniosła policji, że jacyś osobnicy włamali się do jej lokalu, skąd skradli 3 damskie szale, 10 mtr. materji, oraz 164 zł. w gotówce. Szkoda wyrządzona wynosi 950 zł.

W piwnicy realności przy ul. Chocimskiej l. 1. przytrzymał Bazyli Chamuła Władysława Hunkę, w czasie usiłowanej kradzieży. Niefortunnego włamywacza osadzono w areszcie.

Los jego podzielił Marek Hamel, który skradł zegarek srebrny, wartości 150 zł. na szkodę Jana Aleksandrowa, zam. w Zamarstynowie.

KATASTROFALNA BURZA W ŻURAWCE. Dnia 17. b. m. szalała burza w Żurawce, pow. rawskiego, przyczem spadł grad, wielkości włoskiego orzecha. Wskutek gradobicia uległo zupełnemu zniszczeniu 500 morgów plonów, zaś ponad 500 morgów zniszczonych zostało od 20 do 50 procent. Burza wywróciła 60 drzew i stodołę.

—::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7'30 „Pomsta Jontkowa“.
Sobota o 7'30 „Żydówka“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo“.
Sobota o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo“.

—::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Dziewczę z huśtawki“ oraz „Romans w slepingu“.
MARYSIENKA: „Dziewczę z huśtawki“ oraz „Romans w spelingu“.
LEW: „Co może kobieta“.
APOLLO: „Chłopczyca“ oraz komedja.
PALACE: „Autem po szczęście“.
FATAMORGANA: „Wielka parada na morzu“.
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki“.
CASINO: „Richard Tolmadge król szpady“.
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szczapa na carskim obiedzie“.
BAJKA: „Ludzie i bestje“.
AVENUE: „Igrzysko namiętności“.

TEATR WIELKI. Bolesław Wallek-Walewski wybitny kompozytor polski zjeżdża dzisiaj do Lwowa, celem dyrygowania ostatnią swoją kompozycją operową „Pomstą Jontkową“.

Czołowe partje w tej przepięknej operze reprezentują pp. Hingierówna, Popowiczówna, Peter, Kowalski, Zathey, Zopoth, Jeleński z p. Płońskim odtwórcą partji tytułowej na czele.

QUI PRO QUO“. Tylko jeszcze dziś i jutro grana będzie arcywesoła rewja „Typki z Qui Pro Quo“ z udziałem pp. Ordonównej, Ziemińskiej, Dymszy, Jarosego, Krukowskiego, Lewińskiego, Minowicza i „Tacjann girls“ na czele całego zespołu.

AMNESTJA W NIEMCZECH.

BERLIN. 19. 7. (Pat.) Jak donosi „Vosische Zeitung“ trybunał Rzeszy powziął uchwałę zarządzającą natychmiastowe wypuszczenie na wolność w związku z ogłoszeniem amnestji odsiadującego karę więzienia dożywotniego przywódcy komunistów Oelsa.

—::—

Przytrzymanie handlarza żywym towarem we Lwowie.

Onegdaj policja przytrzymała 33-letniego Moszka Mandla, zam. stale w Warszawie, który przyjechał do Lwowa z 25-letnią Perlą Kierszmanówną, zam. w Warszawie przy ul. Dzikiej l. 5.

W śledztwie ustalono, że przed rokiem Mandel wyjeżdżał rzekomo w celach zarobkowych na wyspę Kubę, przed miesiącem zaś wróciwszy do Polski, dnia 7. bm. poznał w kinie Perlę K. i począł ją namawiać aby wyjechała z nim na Kubę, gdzie rzekomo wyszuka jej bogatego męża. Również proponował, iż ożeni się z nią po wzięciu rozwodu ze swą żoną, zam. w Ciechanowie. Osobnik ten także namawiał siostrę Perli, Dorę, do wyjazdu zagranicę. Gdy Kierszmanówna proponowała Mandlowi wyjazd przez Gdańsk, ten odradzał to, proponując natomiast wyjazd przez Paryż, twierdząc, że zna drogę wyjazdu bez paszportów.

Jak wiadomo takiemi drogami przewożą handlarze żywego towaru swe ofiary do Ameryki.

Mandel Perlę namówił do udania się z nim do Lwowa, gdzie rzekomo jako pomocnik gospodnioszynkarski chciał zarobić pieniądze na drogę. Tu jednak zaopiekowała się nim policja i odstawiła go wraz z Kierszmanówną do sądu w Warszawie.

Skarb starorzymski w bagnie

W sprawie wydobycia skarbu staro-rzymskiego podczas budowy linji kolejowej, otrzymaliśmy dalsze szczegóły. Miejsce, gdzie robotnicy dokopali się naczyń znajduje się we wsi Boroczyce, pow. horochowskiego, za Stojanowem. Naczynia te znaleziono w ziemi w głębokości około 40 cm. przy przekopywaniu rowu w celu osuszenia bagna znajdującego się w tym miejscu.

Wiadomość o znalezieniu monet przypadkowo wyszła na jaw. Posterunek policji w Sokolnikach został powiadomiony, iż robotnicy, zamieszkali we wsi Bogdanów, a to: Wojciech Czap, Marcin Babiarz i Kazimierz Kozioł sprzedają i rozdają jakieś stare monety. W śledztwie ustalono, że srebrne naczynia w których znajdowały się te monety rozbili robotnicy, a czerepy wrzucili do bagna. Po paru dniach jedno naczynie zabrał robotnik, gdyż było ono pięknie cyzelowane w ornamenty. Robotnik ów przyjechał do Lwowa, gdzie złotnikom sprzedał część monet, naczynie zaś nabył za 140 zł. antykwarjusz Silberman, zam. przy ul. Trzeciego Maja, który stwierdziwszy wysoką wartość urny, zamierzał sprzedać ją zbieraczom w Londynie.

Policja zdołała odebrać około 4 kg. tych monet. Są one wielkości 5-cio groszówek. Brzegi monet nie tworzą równych kół jak monety obecne, lecz mają nierówne brzegi, jak gdyby były wycinane nożycami. Relief wytłoczonych na nich głów i figur, jest silnie plastyczny brzegi zaś cienkie, przeto wyglądem przypominają gemmy lub soczewki szkieł powiększających. Głowy rzymskich imperatorów, jakoteż figur mają wspaniały rysunek. Widocznie mieładą artyści modelowali wzory na nie. Wśród monet znajdują się również odbitki z głów Nerona.

Wedle orzeczenia znawców monety te pochodzą z II wieku po Chrystusie.

W jaki sposób dostał się ten skarb w bagna wołyńskie nie łatwo będzie ustalić.

Monety te wraz z naczyniami oddała policja pod opiekę urzędu wojewódzkiego.

Wykopaliska z epoki przedhistorycznej w Polsce.

Robotnicy, pracujący przy wykopywaniu kamieni na szosie Suwałki-Wiżajny natrafili na szczątki starych glinianych urn i resztki spalonych kości ludzkich. Roboty zostały wstrzymane do czasu wydania decyzji odnośnych władz. Podczas oględzin na miejscu stwierdzono, iż we wnętrzu całego wzgórza znajdują się urny z popiołami, prawdopodobnie z epoki przedhistorycznej, pokryte kamieniami z których położenia należy wnioskować, iż są poukładane ręką ludzką. Urny z kośćmi znajdują się stosunkowo płytko, bo zaledwie na głębokości 20—30 cm. i każda z nich otoczona jest kamieniami. Urny palone z gliny, kształtu stożkowatego, zaopatrzone w cztery uszy zawierają popioły i resztki dość dobrze zachowanych kości ludzkich. Urny posiadają pokrywy, zamykające naczynia bardzo szczelnie.

Ciekawy proces.

Najwyższy trybunał w Rzymie rozstrzygnął w tych dniach ciekawą sprawę, tyczącą się odpowiedzialności dyrektora teatru za widza, który zasnął podczas przedstawienia.

W 1922 r. w teatrze rzymskim Manzoniego jeden z widzów, zecer, Arnoldo Scardamaglia, zajmujący miejsce na trzeciej galerji, zasnął podczas przedstawienia tak mocno, że nie słyszał ani wrzawy, oklasków, ani też wyjścia publiczności. Dopiero późno w nocy ocknął się ze snu, a jeszcze oszołomiony snem przechylił się tak nieostrożnie, że spadł z galerji do parteru i odniósł przytem obrażenia tak ciężkie, że przeniesiony do szpitala, zmarł tam dnia następnego.

Dyrektora teatru pociągnięto wobec tego do odpowiedzialności pod zarzutem przyczynienia się przez brak nadzoru w teatrze do śmierci człowieka. Do rozprawy jednak wówczas nie doszło, ze względu na ogłoszoną właśnie amnestję powszechną.

Krewni wszakże Scardamaglii wytoczyli dyrektorowi sprawę cywilną o zwrot strat, wywołanych przez śmierć zecera.

Sprawa ta przeszła przez wszystkie instancje, i wreszcie w tych dniach najwyższy trybunał rzymski żądanie powodów odrzucił.

W uzasadnieniu swego wyroku, sąd zaznacza, że wprawdzie przedsiębiorca teatralny odpowiedzialny jest za bezpieczeństwo publiczności, ale odpowiedzialność ta ustaje z końcem przedstawienia. Ani dyrektor teatru, ani też przedsiębiorca teatralny nie są obowiązani przeszukać wszystkie zakątki teatru aby się przekonać, czy który z widzów nie zasnął. Spełnił bowiem swój obowiązek, dbając o to, aby publiczność mogła szybko i bezpiecznie opuścić teatr. Jeżeli zaś widz, pozostał z własnej winy w teatrze, dyrektor nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za następstwa takiego czynu.

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

W TATRY od dnia 4-go do 12-go sierpnia. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Zakopane, Halę Gąsienicową, Morskie Oko, Mięguszowiecką Przełęcz, Rysy, Szczyrbskie Jezioro, Smokowiec, Tatrzańską Łomnicę, Wielki Wodospad, Dolinę Staroleśną, Rohatkę, Dolinę Białej Wody i przez Dolinę Wachsmundzką wróci do Zakopanego.

Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 20. lipca.

NA GÓRNY ŚLĄSK od dnia 8-go do 13-go września. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Katowice, Królewską Hutę, Chorzów — huty, kopalnie węgla oraz zakłady tekstylne w Bielsku.

Zgłoszenia przyjmuje się do 28. lipca.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu na obydwie wycieczki mają członkowie Uniw. Ludowego, T.U.R. oraz członkowie tych Zw. zawodowych, które są członkami powyższych towarzystw.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Uniw. Ludowego, ul. Boularda 5, codziennie od godz. 5—7 popoł.

Komunikaty.

ZARZĄD ZWIĄZKU SAMOPOMOCY BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH zawiadamia niniejszem swych członków, że lokal Związku przeniesiony został na ulicę Gródecką 2 b (Dom Katolicki II. p. wejście od strony koszar) dokąd w sprawach Związku w godzinach od 10—2 zgłaszać się należy.

LWOWSKIE TOW. KOLARZY I MOTORZYSTÓW, jeden z najstarszych klubów w Polsce święci w tym roku 40-letni jubileusz swego istnienia, — obchodząc go uroczyście w dniu 21. i 22. bm.

MIEJSCOWE KOŁO T. U. R. w Barszczowicach urządza w niedzielę 22. b. m. „WIELKI FESTYN“ z urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 pop. Komitet zaprasza Towarzystwo, do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

W SOBOTĘ dnia 22. b. m. o godz. 6-tej w lokalu Rynek 8. I. p., odbędzie się zebranie pracowników fabryki chem. Blumenfelda, w sprawach tyczących się najżywotniejszych interesów robotników tamże pracujących.

Wzywamy wszystkich robotników do bezwzględnego przyjścia we własnym interesie.

Referować będą sekr. okr. Zw. Zaw. tow. J. Kusznir i sekr. OKR. PPS. tow. K. Ermich.

RADA ZW. ZAWODOWYCH.

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15, Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·66, zamiejscowe o 20% drożej.

Przyjmę kilku chłopców do nauki. M. Lempert, prac. ślusarska, Zamarstynowska 25.

Środki rozmaite na wytępienie **pluskiew, karaków i t. p.** poleca **JÓZEF KOLEŻAŃSKI** Lwów, ulica Batorego 34 a.

JUGOL **Wonny olejek na opalanie się**
Wyrób Apteki **Dr. Poratyńskiego** Lwów, plac Bernardyński 1.
Cena **Zł. 1·30** Wszędzie do nabycia.



OBUWIE POSEZONOWE damskie w różnych kolorach na obcasach francuskich i skórzanych oraz męskie i dziecinne, sprzedaje po cenach **znacznie zniżonych** tylko przez **14 dni** znana z taniości firma, **JÓZEF KRACH** Lwów, Halicka l. 15 w podwórzu. **Uwaga na ceny wystawowe.** **Tanio bo w podwórzu.**

Już wyszła z druku broszurka
ROMANA DĄBROWSKIEGO
p. t.
SACCO i VANZETTI
80 gr. **Cena** **80 gr.**
Do nabycia w **Księgarni Ludowej**
Lwów, Szajnochy 2.

Wyroby z marmuru i terasso
budowlane, cmentarne, meblowe i galanteryjne
wykonuje pracownia 817—
Kornela Żelaszkiewicza
Lwów, ul. Ubocz 3. (górny Łyczaków)

POWIATOWA KASA CHORYCH W DOLINIE
ogłasza
przetarg publiczny
na budowę gmachu w Dolinie o pojemności około 7.000 m³.

Budowa ma być przed zimą nakryta dachem, a ukończona zupełnie do dnia 15 lipca 1929 r.

Szczegółowe warunki: plany i ślepy kosztorys otrzymywać można w dyrekcji Powiatowej Kasy Chorych w Dolinie począwszy od dnia 2 sierpnia 1928 r. za opłatą 25 zł.

Termin wnoszenia ofert — na oryginalnych ślepych kosztorysach, całkowicie wypełnionych — upływa dnia 18 sierpnia 1928 r. godz. 12-ta. Oferty będą otwarte w tym samym dniu o godz. 13-tej

Wadjum w wysokości 3% oferowanej sumy w gotówce lub w papierach wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo.

. Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Zarząd Kasy zastrzega sobie dowolne uwzględnienie oferty.

Dolina, dnia 18 lipca 1928.

Dyrektor: Weyman. Przewodniczący: J. Jakób.

L. dz. 2466/28/fd. Sanok, dnia 19 VII. 1928

OGŁOSZENIE.

W dniach 21, 22 i 23 października 1928 odbędą się wybory do Rady Kasy Chorych w Sanoku, a to po myśli art. 62 Ust. z dnia 19 V. 1920 Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44, poz. 272, Rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dnia 23 III. 1926. Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44, poz. 273 i Reskr. O. Urz. Ub. z dnia 15 V. 1928.

Głosowanie odbywać się będzie od godz. 8-mej do 20-tej.

Ubezpieczeni i pracodawcy mogą głosować tylko w lokalu tego rejonu wyborczego, który znajduje się najbliżej miejsca względnie zakładu pracy.

Lokale wyborcze:
w dniu 21 X. br. w Sanoku, lokal Kasy Chorych;
„ „ „ „ „ w Zagórzu, „ Z. Z. K.;
„ „ 22 „ „ w Klimkówce lokal gminy;
„ „ „ „ „ w Zarszynie lokal Domu Ludowego;
„ „ 23 „ „ w Jaśliskach — Tartak B. Krygiera;
„ „ „ „ „ w Moszczańcu — Tartak E. Hauser.

Będzie wybranych 30 delegatów pośród ubezpieczonych, 15 z pośród pracodawców, i tyleż zastępców. Listy kandydatów mają być doręczone Zarządowi najpóźniej 29 IX. br. do godz. 15 tej. Głosować będzie można tylko na listy uznane za ważne przez Zarząd Kasy i podane do wiadomości. Od 2 VIII. do 11 VIII. br. zostaną wyłożone spisy wyborców co do których przysługuje każdemu pracodawcy w stosunku do pracodawców i ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych w godzinach od 8 — 15 prawo przejrzenia spisu wyborców. W terminie 10-dniowym od wyłożenia spisu wyborców przysługuje pracodawcom, — w stosunku do pracodawców, a ubezpieczonym odnośnie do ubezpieczonych prawo reklamacji, co do umieszczenia lub skreślenia ze spisu

Zarząd Kasy Chorych w Sanoku.

IGNACY DASZYŃSKI
PAMIĘTNIKI
1. i 2. TOM — CENA 16 ZŁ.

DO NABYCIA
w KSIĘGARNI LUDOWEJ
LWÓW, SZAJNOCHY 2.

JAN STAROŚCIAK-WALECZNY
CZERWONE, ŻÓŁTE, BIAŁE KATY
Przygody Polaka wśród bolszewików. Autor podaje nowe szczegóły o działalności **Prof. F. A. Ossendowskiego** oraz wstrząsające, dotychczas nie publikowane szczegóły okrucieństw czerwonych, żółtych i białych, a także opisy krain, nieznanych w naszej literaturze. — Cena tej arcyciekawej książki wynosi tylko Zł. 2·75. — — Do nabycia w
KSIĘGARNI LUDOWEJ
Lwów, ul. Szajnochy 2.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Administracja „DZIENNIKA LUDOWEGO" przeniesioną została do lokalu „Księgarni Ludowej" Telef. 19-87 ul. Szajnochy 2.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.